

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

- Kręcą się kota



- Każdy ma swój biegun



- Reggae teatr i seriale





W laboratoriach UG:

Zamknięte w bryłce

Na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii, w Katedrze Zoologii Bezkręgowców od sześciu lat istnieje pracownia - Muzeum Inkluzji w Bursztynie, działające pod patronatem Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w Polsce. Uniwersytecka kolekcja powstała dzięki darom osób prywatnych, głównie bursztynników i kolekcjonerów z Polski i zagranicy. Ten piękny i cenny zbiór liczy obecnie 4560 bryłek, wśród których znajdują się nie tylko inkluzje w bursztynie bałtyckim, ale także w libańskim, kanadyjskim oraz New Jersey. Najcenniejsze są dwie zatopione muszle ślimaka i wylinka jaszczurki. Niestety, gabloty wystawiennicze znajdują się w korytarzu budynku wydziałowego w Gdyni. Na bardzo małej powierzchni, praktycznie w przejściu, trudno spokojnie przyjrzeć się zbiorom, szczególnie jeśli przebywa tam jednocześnie kilka osób. Jest to chyba najmniej przystosowane do zwiedzania muzeum, jakie istnieje.



Redakcja

„Gazety Uniwersyteckiej”

mieści się

w akademiku nr 8

w Sopocie,

przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62

faks (58) 550-92-63

Adres poczty elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
NA KŁOPOTY – FRUG	5
KRĘCĄ SIĘ KOŁA	7
JEST TAKA KRAINA – UKRAINA	11
W KRZYŻOWEJ	
NAUKA TOLERANCJI I DIALOGU	13
DO KOMINA WPADA NIEWIELU	14
REGGAE, TEATR I SERIALE	16
SWING I BLUES	
LEKARSTWEM NA SMUTEK	17
KĄŻDY MA SWÓJ BIEGUN	18
RZEKA PROZY	20
POKŁOSIE KONKURSU	21
WYSZLI Z CIENIA	22
ZAMKNIĘTE	
W BRYŁCE BURSZTYNU	24
WYJĄTKOWY DYPLÓM	25
ZANIEDBANE ALE PIĘKNE	26
PROF. WŁADYSŁAW NOWACZEK	27
KALEJDOSKOP	
SPORTOWY	28



Cm 6814



PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8, 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12

Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Michał Sempolowicz (msemp@gnu.univ.gda.pl), Adam Majewski (rekamaj@julia.univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

D 25/11/05 d T

Po pracę za ocean



Spotkanie pod hasłem „Nauka i praca w USA”, z udziałem przedstawicieli Cultural Care Au Pair, Biura karier UG, Ambasady USA w Warszawie i z portalem **Jobpilot.pl** odbyło się w listopadzie na Wydziale Zarządzania UG. Studenci zainteresowani pracą lub poszerzeniem praktycznych umiejętności zawodowych mogli usłyszeć od gości, jakie są zasady wyjazdów do USA i z jakimi problemami mogą się tam spotkać. Wątpliwości wyjaśniali m.in. **Mark Strege** – zastępca konsula generalnego Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce, a także **Przemysław Rey** – przedstawiciel Jobpilot.pl, największego portalu doradztwa zawodowego w naszym kraju.

Transfer pozytywny

Już po raz drugi na Uniwersytecie Gdańskim odbyło się intensywne seminarium metodologiczne dla nauczycieli języków obcych pt. „Transfer pozytywny”. Wzięło w nim udział niemal 100 osób z całej Polski, nauczających na wszystkich poziomach – od szkoły podstawowej po uczelnie wyższe, a także w prywatnych szkołach językowych. Warsztaty prowadzili doświadczeni trenerzy, metodycy i doradcy z Polski oraz innych krajów UE. – *My nie nauczamy języka, ale pokazujemy jak odkrywać świat poprzez naukę języka. Nie jest najważniejszą sprawą poznanie nowych technik nauczania, ale zmiana sposobu myślenia o nauczaniu* – mówili prowadzący podsumowując szkolenie.

Spotkanie zorganizowali: DOS Teacher Training Solutions (niezależna organizacja trenerska) i Narodowa Agencja Sokrates Linqua, przy współudziale UG, British Council Poland oraz pisma „The Teacher”.

Nasz Profesor



Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2003 otrzymał **prof. Józef Bachórz**. Spotkanie z wybitnym badaczem literatury polskiej XIX wieku i edytorem wielkich dzieł okresu pozytywizmu odbyło się 25 listopada w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Laureat jest autorem kilkuset artykułów naukowych i wielu książek (do najważniejszych należą *Poszukiwanie realizmu*, *Realizm bez chmurnej jazdy* i *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*). Prace profesora nagradzali minister edukacji narodowej i rektor UG, a ich autor otrzymał m.in. „Sopocką Mużę” i Medal Mściwoja II. Laudacje wygłosili prof. Jan Data i dr Elżbieta Mikiciuk z Instytutu Filologii Polskiej UG. Uroczystość zorganizowały Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury.

Pod okiem prof. Bachórza powstało przeszło 200 prac magisterskich i kilka doktoratów. Bohater spotkania nie pozostał dłużny autorom laudacji i przybył na wieczór, wygłaszając wykład *Romantyzm albo pozytywizm, czyli wielka kolizja polskiego wieku XIX*.

Dokumenty na Wyspie

Ostatnie lata przyczyniły się do niespotykanego dotąd rozkwitu filmowego dokumentu. Wpływ na to miały nie

tylko wydarzenia polityczne czy terroryzm, lecz także zmiany związane z nowym postrzeganiem globalnej gospodarki, a nawet świadomości płci. W listopadzie odbyła się gdańska retrospekcja najważniejszych wydarzeń **Przeglądu Światowego Filmu Dokumentalnego „Doc Review”** (Warszawa, maj 2004). Powtórkę ambitnych dokumentów na terenie Stoczni Gdańskiej zorganizowały DKF UG „Miłość Blondynki” oraz Instytut Sztuki „Wyspa”. Pokazy w trzech odsłonach poświęcono krytyce konsumpcji, ucieczce od płci oraz łamaniu filmowych konwencji.

Start do kariery



Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga ogłosiła konkurs dla studentów po trzecim roku. Należy opracować jeden z trzech tematów:

- Rynek funduszy inwestycyjnych w Polsce w 5-letniej perspektywie
- Uwarunkowania absorpcji funduszy unijnych w Polsce
- Przyszłość usług typu *private ranking* w Europie Centralnej.

Przewidziano nagrody o łącznej wartości 10 000 zł. Termin składania prac upływa 30 kwietnia 2005.

Dodatkowe informacje: (022) 826 90 51, 826 83 24, www.kronenberg.org.pl.

„Homofobia po polsku”



Niedawno wydana książka „Homofobia po polsku” stała się przyczynkiem do dyskusji zorganizowanej przez Kampanię przeciw Homofobii Trójmiasto i Dyskusyjną Grupę Genderową. W dyskusji udział wzięli: dr Ewa Graczyk (filolog, Uniwersytet Gdański), Marta Abramowicz (współzałożycielka i wiceprezes Kampanii Przeciw Homofobii), Zbigniew Sypniewski (pomysłodawca i współredaktor książki), Artur Czerwiński (członek Zarządu Kampanii przeciw Homofobii i prezes KPH Trójmiasto). Spotkanie odbyło się na Wydziale Filologiczno-Historycznym.

Uczelniada 2004

Uczelniada to cykliczny konkurs z zakresu wiedzy o rachunkowości i finansach przewidziany dla studentów z całej Polski. W tegorocznej edycji, zorganizowanej przez Koło Naukowe Audytor na Wydziale Zarządzania, wzięły udział 23 zespoły. Eliminacje składały się z indywidualnie rozwiązywanego testu przygotowanego przez Stowarzyszenie Księgowych w Polsce oraz pracy w zespołach nad studium przypadku przygotowanym przez PricewaterhouseCoopers.

Uczestnicy otrzymali atrakcyjne nagrody, między innymi staż w firmie Matrix.pl, liczne publikacje, nagrody rzeczowe oraz zaproszenia firmy PricewaterhouseCoopers na seminaria podatkowe, wybrane konferencje oraz do drugiego etapu rekrutacji do pracy i na praktyki. Finał miał charakter prawdziwego show z żywiołowo reagującą publicznością i emocjami związanymi z kolejnymi zadaniami stojącymi przed uczestnikami. Oprawę techniczną finału przygotowała wraz ze studentami Audytora firma Matrix.pl, która była również w gronie fundatorów nagród dla uczestników konkursu. Oprócz samego konkursu od-

była się konferencja naukowa pod patronatem wydawnictwa Difin, a także dyskusja panelowa z lektorami konferencji. Specjalnie dla uczestników firma Matrix.pl przygotowała dodatkową atrakcję – konkurs „Młody Znacwa Symfonii”, podczas którego można było zdobyć Certyfikat Użytkownika Systemu SYMFONIA®. Ponadto osoba, która uzyskała najlepszy wynik podczas tego konkursu, otrzymała zaproszenie wraz z osobą towarzyszącą na Wielki Finał Księgowego Roku 2004 oraz Bal Księgowych, który odbędzie się 29 stycznia 2005 roku w Warszawie. Otwarty był również Matrix Room, czyli specjalnie przygotowana sala gdzie wszyscy chętni mogli zapoznać się programem księgowym Symfonia. Menadżerowie z PricewaterhouseCoopers przeprowadzili prezentację i warsztaty dla studentów, które były okazją do bliższego poznania zawodu audytora i uzyskania odpowiedzi na pytania bezpośrednio od pracowników firmy.

Informacje dla naukowców



W listopadzie w Warszawie zainaugurowała działalność polska sieć centrów informacji dla naukowców. Jest to realizacja kolejnego projektu Komisji Europejskiej o akronimie ERA-MORE, którego celem jest m.in. integracja naukowa krajów UE. W całej UE powstaje sieć centrów oferujących wsparcie badaczom; przede wszystkim pomoc przyjeżdżającym naukowcom w osiedleniu się w obcym kraju, a także pomoc naukowcom z własnego kraju w uzyskaniu informacji o stypendiach i możliwościach pracy za granicą. Polski portal „Mobility” dostępny jest pod adresem. www.eracareers-poland.gov.pl.

Regionalne Centrum w Gdańsku zostało zlokalizowane na Politechnice Gdańskiej w strukturze Biura Programów Europejskich (kontakt: ul. Narutowicza 11/12, tel. 347 24 12, e-mail: mobility3@pg.gda.pl).

Handel zagraniczny

Na Wydziale Ekonomicznym odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów 216 absolwentom Instytutu Handlu

Zagranicznego, specjalności handel zagraniczny (167 osób), finanse międzynarodowe i bankowość (26) oraz marketing (23). Blisko 50 osób przez jeden lub dwa semestry studiowało w krajach UE, a także w Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych w Moskwie. Kilka osób uzyskało dyplomy niemieckich uczelni, a czworo studentów z Niemiec – gdańskiej. Najwyższą średnią ocen zdobyła **Monika Gontarek** (4,91). Najlepszą studentką zaoczną okazała się **Patrycja Wibe** (4,69). Wysooko uplasowali się również: **Joanna Strzelecka**, **Krzysztof Piernicki**, **Aleksandra Weiner**, **Aleksandra Wytwer**, **Agnieszka Kotlarz**, **Anna Staszak**, **Małgorzata Jasińska**, **Urszula Demkowska**. Średnia ocen w instytucie wyniosła 4,38. Najlepsi absolwenci otrzymali albumy od dziekana **prof. Stanisława Szwankowskiego** oraz nagrody od sponsorów. W uroczystości wzięli udział rodzice i najbliżsi absolwentów, dawni studenci (obecnie często przedsiębiorcy) oraz prezydent Sopotu **Jacek Karnowski**.

Praktyki w cieniu menedżera



cień menedżera

The Prince of Wales International Business Leaders Forum oraz Stowarzyszenie Autokreacja po

raz szósty organizują staże dla studentów z Polski. Program „Cień Menedżera” to specjalne praktyki w prestiżowych firmach na terenie całego kraju dla studentów wszystkich kierunków studiów.

Proces rekrutacji podzielony jest na trzy etapy. Wybór kandydatów odbywa się na podstawie przesłanej drogą elektroniczną aplikacji (CV oraz list motywacyjny), rozmowy kwalifikacyjnej przeprowadzonej przez firmę rekrutacyjną Adecco i selekcji kandydatów przez firmy oferujące miejsca praktyk. Praktyki odbywają się zwykle w miesiącach wakacyjnych i są bezpłatne. Informacje: www.iblf.pl, www.pb.pl/cienmenedzera.

Minister o socjotechnice władzy

W Instytucie Pedagogiki UG **Jan Ryszard Kurylczyk** wygłosił wykład pt. „Socjotechniki władzy”. Organizatorem było Koło Naukowe „Konsument”.

Były wojewoda pomorski jest obecnie sekretarzem stanu w Ministerstwie Infrastruktury oraz pełnomocnikiem rządu ds. budowy dróg krajowych i autostrad. – *Przyroda władzę premiuje. W każdym stadzie przywódca ma dłuższe pióra albo bardziej kolorową sierść. Trochę atawistycznie, jako fragment przyrody, my, ludzie pchamy się do władzy. Z drugiej strony jest ona rzeczą szalenie uciążliwą. Jestem prominentem od wielu lat, mam doświadczenie we władzy, a jednocześnie wiem, że ma ona bardzo gorzki smak. Momentami tak gorzki, że nie rekompensuje owych plusów wynikających z przywództwa. Gdybym miał wybierać drogę po raz drugi, z pewnością starałbym się być tylko literatem – rozpoczął wykład minister i autor książek o starożytności. – Czym jest socjotechnika władzy? Wszystkim. Gestem, ruchem, sygnałem – wyjaśniał gość. W trakcie dwugodzinnego spotkania Jan Ryszard Kurylczyk omówił m.in. znaczenie pierwszego wrażenia, rolę podświadomości, sposoby pozyskiwania informacji i prowadzenia rozmowy.*

Dariusza Bazaczka komentarz miesiąca:



Dziennikarskie zawody



„Gazeta Uniwersytecka” wzięła udział w bowlingowym turnieju dla dziennikarzy zorganizowanym przez Centrum Sportu i Rekreacji U7. W szranki stanęły redakcje radiowe – Plus, Trefl, Hit FM oraz gazety „Dzień dobry” i „Dziennika Bałtyckiego”. Wygrało „Dzień dobry”. Zajęliśmy zaszczytne piąte miejsce.

Drama(t) różnic

Podczas VI Gdańskiej Sesji Dramy Pedagogicznej – pt. „Drama(t) różnic” – odbyła się dyskusja panelowa „O segregacji w polskich szkołach”, z udziałem **prof. Joanny Rutkowiak**, **dr Jolanty Dyrdy**, **dr Lucyny Kopciewicz**, **dr Marii Mendel** oraz **prof. Tomasza Szkudlarka**. Zorganizowano także spotkania warsztatowe (m.in.: Chłopiec – dziewczynka, czyli różnica rodzajowa w polskiej edukacji; Homo – hetero, czyli coming out w polskiej szkole?; Obco – krajowiec wśród Polaków; Nie konsument w hiper-społeczeństwie). Sesję zorganizowało Koło Naukowe Komunikacji Kreatywnej KKK, Stowarzyszenie Teatralno-Edukacyjne Wybrzeżak, dyrekcja Instytutu Pedagogiki UG.

Najlepsi pociągną resztę

W sali św. Jacka przy kościele pw. św. Mikołaja w Gdańsku odbyło się spotkanie z **prof. Zbigniewem Pełczyńskim**. Profesor wygłosił wykład pt.: „Najlepsi pociągną resztę, czyli o społeczeństwie obywatelskim i liderach”. Zbigniew Pełczyński był żołnierzem AK, po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Wykładał i organizował w Oksfordzie stypendia dla naukowców i studentów z Europy Środkowej i Wschodniej. W 1994 roku Zbigniew Pełczyński założył Szkołę dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych (obecnie Stowarzyszenie Szkoła Liderów) i kieruje nią do dziś. – *Dla liderstwa bardzo ważne są trzy rzeczy. Przede wszystkim zaufanie. Może to być kwestia osobowości, doświadczenia, praktyki, przykładu, perswazji. Druga rzecz to wizja wspólnego celu, interesu, idei. Ponadto podstawą stosunku liderstwa jest coś w rodzaju umowy między tymi, którzy decydują się przewodzić, a tymi, którzy decydują się pójść za nimi* – mówił profesor Pełczyński.

Zdaniem prelegenta, liderzy są bardzo potrzebni, m.in. ze względu na globalizację, szybkość przemian, wzrost oczekiwań ludzi. Zapewniają prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego. Liderem powinien być dyrektor w szkole czy komendant na posterunku policji. Na lidera można się wybić tworząc lub wstępując do organizacji, podejmując inicjatywę, obserwując i ucząc się, a nie tylko intuicyjnie absorbując.

Spotkanie zorganizował gdański oddział Instytutu Tertio Millennio we współpracy ze Stowarzyszeniem Generacja. Informacje: www.szkola-liderow.pl, www.tertio.krakow.pl, www.generacja.org.pl.

Nagroda dla kierownika ATE UG

Kierownik Akademickiej Telewizji Edukacyjnej Uniwersytetu Gdańskiego **Sławomir Swerpel** otrzymał nagrodę Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ochrony środowiska w województwie pomorskim.

Konsul Niemiec w Instytucie Politologii

W Instytucie Politologii Uniwersytetu odbyło się spotkanie z konsulem generalnym Niemiec, Delsofem von Berg. Organizatorem było Międzywydziałowe Koło Naukowe Politicus.

Hola, hola, pasterze z pola



Co roku gwiazdkowy prezent przygotowuje miłośnikom ludowej muzyki i rodzimego folkloru **Zespół Pieśni i Tańca UG „Jantar” im. Zygmunta Kamińskiego**, publikując płytę z polskimi kolędami i pastorałkami. Nastrojowe utwory, pełne ciepła i bożonarodzeniowego klimatu,

znalazły się na kolejnym krążku, który trafił do słuchaczy na początku grudnia. Wydawnictwo zawiera ponad 20 utworów o tematyce świątecznej, które powstały przed dziesięcioleciaми, a nawet stuleciami, i na trwałe wpisały się w polską tradycję. Pieśni o dobrej nowinie pochodzą z Kaszub, Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny, Małopolski i innych krain. Wśród kolęd (w tym także kilku prawie nie znanych) znalazły się *Gwałtu! Gwałtu pastuszkowie*, *Dnia jednego o północy*, *Żużółka*, *Serca ludzkie się radują*, *O gwiazdo betlejemską*, *Zaśnij dziecko*, *Głębin*, *Kolędnicy*, *Biżaha*, *Trzej Królowie jadą*, *Każde stworzenie* i wiele innych, które wykonali wokaliści i kapela obsypanego licznymi nagrodami w kraju i za granicą zespołu „Jantar”.

Konkurs na Pismo Procesowe

Studenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego znaleźli się w gronie laureatów ogólnopolskiego Konkursu na Pismo Procesowe. **Maciej Markowski** zajął I miejsce w kategorii akt oskarżenia, a **Katarzyna Gruszecka** II miejsce w kategorii pozew. Konkurs zorganizowało Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA.

Zwyciężyła absolwentka UG

Praca magisterska **Anny Ogrodnik** pt. „Egzekucja uprawnień jednostki wynikających z prawa wspólnotowego przed sądami krajowymi w sytuacjach naruszenia ich przez państwa członkowskie” zwyciężyła w konkursie „Luminarz” organizowanym przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA i kancelarię prawniczą White & Case.

Zaprosili nas

• *Dom Zjazdów i Konferencji Polskiej Akademii Nauk na otwarcie nowej wystawy Ryszarda Hungera w Galerii Sztuki Współczesnej.* ■

*Jesteśmy gotowi
zajmować się projektami,
które z różnych względów
nie mogą być organizowane
w strukturach uniwersytetu.
Jako mała firma, potrafiąca
dostosować się do określonych
warunków, możemy to robić lepiej,
sprawniej i za mniejsze pieniądze
niż inni. Jesteśmy w stanie przedys-
kutować każdy pomysł
– mówi Tomasz Żelazny*

Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego zajmuje się...

Głównym celem naszego działania jest szeroko pojęte wspieranie rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, również w zakresie gromadzenia środków na rozbudowę kampusu uniwersyteckiego. FRUG jest organizacją pozarządową, która może wykorzystywać i wykorzystuje cały potencjał UG – począwszy od kadry naukowej, skończywszy na infrastrukturze. Fundacja działa od 1991 roku. Przez ostatnich 10 lat bardzo sprawnie i skutecznie zarządzała nią Anna Żuchowska. Ja objąłem stanowisko prezesa FRUG na początku września 2004.

Fundacja dysponuje własnym zakładem poligrafii, który boryka się z poważnymi problemami. Czy jest szansa na jego uratowanie?

Zakład mieści się na Wydziale Ekonomicznym, wykonuje druk najrozmaitszych wydawnictw i artykułów – od wizytówek, papierów firmowych, listowników, druków akcydensowych, druków osobowych, po książki i materiały pokonferencyjne, również materiały o charakterze promocyjnym; broszury, plakaty itp. Zakład dysponuje uprawnieniami wydawniczymi. Cierpi jednak na niedostatek zleceń, do niedawna przynosił straty. Muszę teraz zdecydować, czy uda się go uratować, czy też będzie trzeba podjąć trudną decyzję o likwidacji. Powiem zupełnie szczerze; zakład poligrafii działający przy uniwersytecie jest potrzebny. Gdyby okazało się, że trzeba go zamknąć, z pewnością wiele osób byłoby z tego powodu niezadowolonych. Stanowimy rodzaj koła ratunkowego; działamy sprawnie, szybko i – pomimo braku idealnego parku maszynowego –

NA KŁOPOTY

— FRUG

Z Tomaszem Żelaznym, prezesem Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Monika Domachowska



Fot. Michał Sempolowicz

oferujemy bardzo dobrą jakość za przystępną cenę. Obecnie moim zadaniem jest wygenerowanie możliwie największej liczby zamówień uniwersyteckich. Są jednak pewne oficjalne utrudnienia; pieniądze kierowane na druk muszą być wydawane zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych. Nasz zakład również jest zobowiązany do udziału w przetargach – niektóre z nich przegrywamy, niektóre wygrywamy. Naszym plusem jest to, że wypracowany dochód – zgodnie z zapisami statutowymi, przekazujemy w całości uniwersytetowi. Z drugiej strony, chcielibyśmy uniezależnić się od uczelni szukając zleceń od zewnętrznym. Naszą ofertę przedstawiłem już wydawnictwom i uczelniom trójmiejskim.

W jakim stopniu fundacja angażuje się w prace realizowane w Stacji Morskiej UG w Helu?

Fundacja odpowiedzialna jest za sprawy finansowo-organizacyjne oraz pełną obsługę ruchu turystycznego w helskim fokarium, czyli części Stacji Morskiej UG. Merytorycznie tę jednostkę prowadzi dr Krzysztof Skóra i Iwona Kuklik. Jest to nowoczesna jed-

nostka naukowo-dydaktyczno-edukacyjna, zajmująca się m.in. bardzo poważnym projektem hodowli i restytucji foki szarej. Ostatniego lata fokarium odwiedziło ponad pół miliona osób. Jest to bardzo wysoka frekwencja, która z roku na rok rośnie. Ambicją dr. Krzysztofa Skóry jest wybudowanie na terenie stacji morświnarium, czyli miejsca hodowli najmniejszego walenia żyjącego w Bałtyku – morświna. Obecna populacja tych ssaków jest oceniana na poziomie 600 sztuk. Bez naszych działań może ich wkrótce zabraknąć. Projekt dr. Skóry zakłada także budowę tzw. Błękitnej Wioski, gdzie mogłaby się odbywać kompleksowa edukacja młodzieży w zakresie ekologii i biologii organizmów morskich i ich siedlisk oraz kreowania proprzyrodniczych postaw.

FRUG uczestniczy także w przygotowywaniu konferencji naukowych. Czy jest to kolejna „specjalizacja” fundacji?

Organizacja konferencji jest ważną częścią naszej działalności, która mam

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Na kłopoty...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

nadzieję, zostanie rozwinięta w najbliższym czasie. W tym roku zorganizowaliśmy konferencję naukową dla Zakładu Skandynawistyki. Mamy w planach co najmniej trzy kolejne takie imprezy. Nie ukrywam, że chciałbym stworzyć osobną komórkę, która będzie się zajmować wyłącznie tego typu działalnością. W 2006 roku odbędzie się bardzo prestiżowa konferencja naukowa związana z ochroną waleni, na którą przyjechać ma około 500-600 osób z całego świata. Tę konferencję FRUG będzie organizowała wraz ze Stacją Morską UG.

Kolejną ważną dziedziną działalności fundacji są kursy językowe.

Prowadzimy je przy wykorzystaniu kilku jednostek UG – Studium Języków Obcych, British Centre, Centrum Herdera, KKNJO. Organizujemy kursy angielskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, czeskiego oraz polskiego dla obcokrajowców. Zajęcia cieszą się dużą popularnością, aczkolwiek w ostatnim czasie zauważyłem pewne negatywne zjawisko. Na terenie obiektów uniwersyteckich odbywała się bowiem bardzo intensywna kampania promocyjna prywatnych szkół językowych. UG ma z tego tytułu korzyści w postaci umów o charakterze komercyjnym. Mam zamiar zwrócić się do władz uniwersytetu z propozycją podpisania porozumienia, na mocy którego będziemy promować tylko jednostki uniwersyteckie. Chciałbym zorganizować akcję, promując wspólnie wszystkie wymienione jednostki. Prowadząc kursy językowe wykorzystujemy sale, które w innym przypadku stałyby puste, czyli optymalizujemy ich wykorzystanie, a także dajemy dodatkową możliwość zarobkowania nauczycielom języków obcych. Oczywiście wszelkie zyski wygenerowane przez fundację, tak samo jak w przypadku poligrafii, wracają do uniwersytetu.

Planuję także otworzyć profesjonalne biuro tłumaczeń. Dysponujemy kadrą, która zajmuje się tłumaczeniami, wiele osób ma uprawnienia tłumaczy przysięgłych. Możemy stworzyć bardzo szeroką ofertę związaną nie tylko z popularnymi językami, ale również takimi jak czeski, serbski, być może norweski, duński, włoski, hiszpański i ja-

poński. Oferta byłaby skierowana przede wszystkim do studentów i kadry naukowej UG, charakteryzowałaby się niskimi cenami.

W punktach handlowych zlokalizowanych na terenie uczelni coraz częściej pojawiają się rozmaite produkty z logo UG. Czy fundacja prowadzi działalność handlową?

Przy fokarium na Helu już od dawna funkcjonuje sklepik z gadżetami o charakterze promocyjnym. Długo czas prowadziliśmy sprzedaż tego typu gadżetów w bardzo wąskim zakresie. Udało mi się jednak namówić władze UG do podpisania umowy na zasadzie wyłączności. Fundacja jako jedyna może sprzedawać produkty promujące UG. Sprzedaż odbywa się w kioskach, punktach ksero, barach i kawiarniach uniwersyteckich. Wśród oferowanych gadżetów są m.in. kurtki przeciwdeszczowe, parasole, polary, t-shirty w różnych kolorach, czapki, kubki, zestawy piśmiennicze, znaczki, breloczki, smycze i długopisy. Jest to gama około 30-40 produktów bardzo dobrej jakości i po przyzwoitych cenach. W późniejszym terminie te rzeczy będą sprzedawane także poprzez naszą stronę internetową. Chcielibyśmy również wprowadzić produkty o charakterze wydzielonym. Wśród studentów istnieje silna tendencja do utożsamiania się z własnym wydziałem i myślę, że jeżeli będziemy mogli zaoferować np. t-shirty z logo wydziału i logo uniwersytetu, to tego rodzaju oferta może się cieszyć jeszcze większym zainteresowaniem. W związku z tym zdecydowaliśmy się rozpiścić konkurs skierowany do studentów i pracowników UG na stworzenie najładniejszego projektu koszulki promocyjnej, zawierającego elementy humorystyczne, oczywiście takie, które w żaden sposób nie uderzają w prestiż uczelni. Nagrodą za I miejsce będzie aparat cyfrowy, a za II i III – odtwarzacz DVD. Dla autorów najciekawszych prac otworzy się możliwość współpracy z fundacją na zasadach komercyjnych.

Jakiego rodzaju usługi FRUG może zaoferować jednostkom uniwersyteckim?

Wiele jednostek – katedr i instytutów – ma kontakty biznesowe z różnymi firmami. Jeżeli te firmy zechcą zamówić określone prace czy badania na uniwersytecie, to może się okazać, że jednostki uniwersyteckie nie są do tego przygotowane od strony organiza-

cyjno-finansowej. Wówczas służymy pomocą – możemy zostać partnerem dla jednostki zewnętrznej, podpisać z nią umowę, ustalić stawkę prowizyjną, która pokryje nasze koszty i da minimalny zysk. Jednostka UG będzie miała u nas otwarte konto, a my możemy uzyskane fundusze wydatkować zgodnie z koncepcją jednostki, która je wypracowała (np. kupować aparaturę, odczynniki), a także na podstawie umów o dzieło wypłacać wynagrodzenia pracownikom prowadzącym badania. To jest istotne również z tego względu, że fundacja może kupować urządzenia bez przetargów, czego uniwersytet zrobić nie może. Możemy także tworzyć programy stypendialne. Mamy zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu regulamin stypendiów i dzięki temu możemy wypłacać stypendia w ich wartości nominalnej, czyli bez obciążeń podatkowych.

Fundacja poza tym przyznaje także stypendia z własnych funduszy statutowych. W tym roku zgłosiła się rekordowa liczba chętnych – 76 osób. Przyznaliśmy 9 stypendiów. Poziom kandydatów był bardzo wysoki, a obrady jury przyznającego stypendia niezwykle burzliwe.

Czy poza wymienionymi rodzajami aktywności fundacja jest skłonna współpracować przy całkiem nowych inicjatywach?

Jesteśmy gotowi zajmować się także innymi projektami, np. takimi które z różnych względów nie mogą być organizowane w strukturach uniwersytetu. Jako mała firma, potrafiąca dostosować się do określonych warunków, możemy to robić lepiej, sprawniej i za mniejsze pieniądze niż inni. To jest spory potencjał do wykorzystania i gorąco namawiam wszystkich pracowników uniwersytetu, żeby kierowali do nas swoje kroki. Jesteśmy w stanie przedyskutować każdy pomysł. Wiele z nich mogłoby we współdziałaniu z fundacją zostać zrealizowanych. Przykładem takiej współpracy może być program kursów informatycznych European Computer Driving License, przygotowywany we współpracy z Katedrą Informatyki, który chcemy zacząć realizować na początku przyszłego roku. ■

KRĘCĄ SIĘ

koła

Naukowe zainteresowania studentów UG

– Student studentowi
oka w kole nie wykole
– mówi prawnicze porze-
kadło żaków. Wyraz „koło”
(ang. ring) nie zawsze wiąże się
z powagą naukowości. Czasami
więcej wspólnego ma z powagą po-
jedynkujących się gentlemanów.
Nie dajmy się zwieść, bo wśród kil-
kudziesięciu zarejestrowanych na
UG kół naukowych wiele nie prowa-
dzi żadnej działalności,
a tym bardziej nie zajmuje się
pogłębianiem wiedzy

Na UG zarejestrowanych jest około 50 studenckich kół naukowych. Z początkiem każdego roku akademickiego ich liczba zmienia się, bo swoją działalność rozpoczynają nowe, a zawieszają te, które opuścili świeżo upieczeni magistrowie. Koła naukowe zakładane są przede wszystkim po to, aby ułatwić studentom dostęp do funduszy nieosiągalnych inną drogą. Członkowie nawet najmniejszych kółek mają prawo ubiegać się o pieniądze uczelniane i ministerialne, dzięki którym można prowadzić działalność naukową. Lecz aby otrzymać dofinansowanie na projekty, najpierw trzeba wykazać się osiągnięciami. Służy temu niekiedy szeroka działalność, organizowanie konferencji i uczestniczenie w realizacji badawczych celów macierzystych jednostek.

Tryby i trybiki

Studenckie Koło Naukowe Forum Badań ONZ przy Wydziale Prawa i Administracji UG w listopadzie br. zaprosi-



Koło Naukowe „Strateg” podczas „Odysei umysłów 2004”

ło prof. Longina Pastusiaka – politologa, amerykańistę i męża stanu, do wzięcia udziału w dyskusji o ostatnich wyborach prezydenckich w USA i wynikających z nich konsekwencjach dla świata. Skutkami łamania prawa zajmują się Koło Naukowe Prawa Cywilnego i Koło Naukowe Prawa Karnego.

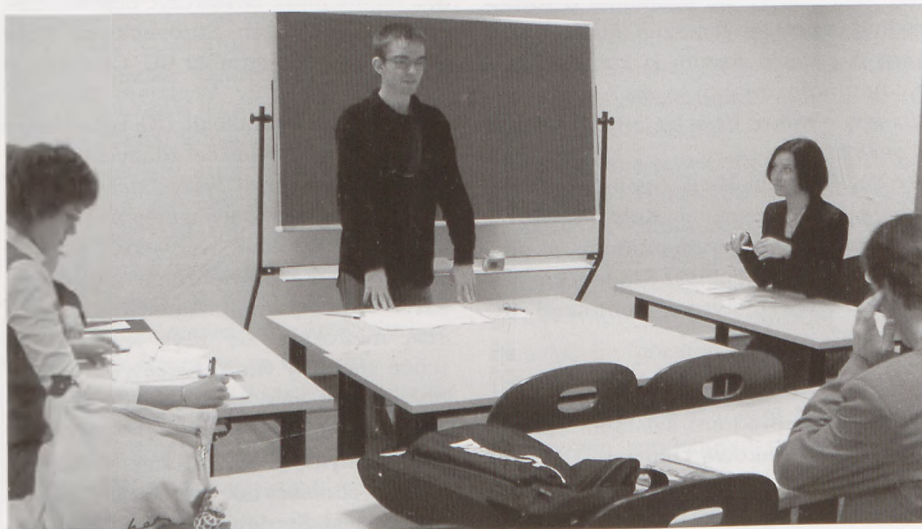
Trzecia edycja Uczelniady 2004, ogólnopolskiego konkursu z zakresu wiedzy o finansach i rachunkowości, odbyła się pod koniec listopada na Wydzia-

le Zarządzania UG. Organizatorami olimpiady są studenci działający w ramach Koła Naukowego UG „Audytor”. W finale z udziałem publiczności uczestniczyli fachowcy oraz akademicy nauczyciele. Celem konkursu jest wyłonienie studentów, którzy będą mogli podjąć staże w renomowanych firmach PriceWaterhouseCoopers oraz Matrix.pl.

Studenci grają na giełdzie

Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych UG działa przy Instytucie Handlu Zagranicznego na Wydziale Ekonomicznym. Stawia sobie za cel propagowanie wśród studentów tematyki dotyczącej kapitału.

– Najważniejszym osiągnięciem działającego od 1998 roku koła jest stworzenie cyklu corocznie organizowanych konferencji na temat „Kierunki zmian w sektorze finansowym w Polsce i na świecie”. W swoich wystąpieniach uczestnicy prezentują wybrane aspekty rozwoju rynków finansowych, innowacyjne instrumenty tych rynków oraz tendencje zmian w dziedzinie bankowości w Polsce i na świecie. Gośćmi zapraszany na konferencje są teoretycy i praktycy ekonomii i zarządzania. Koło



Koło Naukowe „Klub Debat Studenckich” przygotowuje się do zabierania głosu w publicznych debatach

Kręcą się...

▶ DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

organizuje dla swoich członków liczne wyjazdy na sympozja oraz spotkania – mówi **Adrian Apanel**.

Ważnym przedsięwzięciem jest działający przy kole **Klub Inwestora**. Dzięki niemu studenci poznają instrumenty finansowe, dowiadują się w co inwestować, jak założyć rachunek maklerski i obracać akcjami na giełdzie. Organizowany przez klub cykl spotkań, poświęcony stosunkom handlowym Polski z państwami skandynawskimi, będzie miał swoje kontynuacje. W planach młodzi inwestorzy mają także wycieczkę do siedziby Giełdy Papierów Wartościowych.

Południowy temperament

Studenckie Koło Naukowe Club de Espanol UG (El Círculo Científico Estudiantil „Club de Espanol” de la Universidad de Gdańsk) zorganizowało w ubiegłym miesiącu dla uczniów szkół średnich z województwa pomorskiego olimpiadę języka i kultury krajów iberoamerykańskich. Turniej spodobał się licealistom, którzy masowo wzięli w nim udział, wykazując się prawdziwie hiszpańskim temperamentem.

– Uczestnictwo w olimpiadzie było dla nich zarówno możliwością sprawdzenia siebie, jak i zdobycia nowych umiejętności. Mimo ostrej rywalizacji zmagania odbywały się w przyjaznej atmosferze, której sprzyjały dodatkowe atrakcje, takie jak możliwość skosztowania przysmaku kuchni hiszpańskiej – ciasteczka churros – mówią organizatorzy olimpiady, **Ula Świeczkowska, Jagoda Siemiątkowska, Kasia Zygmuntowicz i Olek Pałasz**. Nagrody ufundowało Biuro Doradcy ds. Oświaty przy ambasadzie hiszpańskiej w Warszawie.

Animacje Animy

Przy Instytucie Psychologii UG działa nieprzerwanie od 1999 roku **Koło Nauk Psychologicznych „Anima”**, jedno z wyróżniających się kół na uczelni. Zakrojone na szeroką skalę prace koła pomagają wielu studentom podjąć decyzję dotyczącą późniejszej kariery zawodowej, o czym trzeba myśleć już na studiach. Liczne sesje naukowe, spotkania i wykłady z udziałem studentów umożliwiają im zapoznanie się z różnymi obszarami zawodu psychologa.

„Anima” oraz **Gdański Oddział Polskiego Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów Psychologii** podjęły się trudnego zadania ogólnopolskiej kon-



Koło Naukowe „E-xpert” na konferencji „Netvision 4”

Fot. Archiwum

ferencji zatytułowanej *Od fresków skalnych do ścieżek myśli. Z psychologią o kulturze*. Problematykę zjawisk kultury i jej wieloaspektowość omawiano w listopadzie br. Była to jedna z pięciu – przyjętych z ogromnym zainteresowaniem, sesji naukowych, które zorganizowała Anima. Dotychczas odbyły się panele tematyczne: *Z ciemności w światłość – z kryzysu ku pełni. Współczesny dorobek psychologii klinicznej* (2001), *Z psychologią do sukcesu. Zastosowanie metod psychologicznych w zarządzaniu i reklamie* (2002), *Z psychologią przez codzienność – teoria i praktyka psychologii społecznej* (2003) oraz *Od komunikatu do komunikacji. Z psychologią ku porozumieniu* (2004).

Godną podziwu inicjatywą Koła Nauk Psychologicznych jest cykl spotkań mających promować wśród młodzieży, a także dzieci i dorosłych, alternatywne zachowania, które przeciwdziałają mają wiązaniu się młodych ludzi z grupami destrukcyjnymi. W ramach konferencyjnej serii odbyły się spotkania o różnorodnej tematyce: *Razem o dysleksji, Razem o agresji, Razem o kompleksach, Komputeromania, co to jest?, Razem zadbajmy o mowę dziecka*, a także *Razem o sektach*.

Na Wydziale Nauk Społecznych UG działa konkurencyjne **Koło Naukowe Psychologii Eksperymentalnej**, a przy Zakładzie Teorii Polityki **Studenckie Koło Naukowe Instytutu Politologii UG „Kratos”**.

Precyzja i ścisłość

Rzetelny program działania opracowało **Koło Naukowe Logistyki UG**, którego aktywność polega na nawiązywaniu kontaktów z przedsiębiorstwami. Studenci w nim zrzeszeni z reguły reali-

zują projekty logistyczne w poważnych instytucjach.

Przyszli pracodawcy mogą być pewni, że obecni członkowie **Koła Naukowego Elektronicznego Biznesu UG**, założonego w 2001 roku, doskonale sprzedadzą ich produkt za pośrednictwem mediów elektronicznych. Starają się nadążać za zmianami technologicznymi i znajdować dla nich zastosowanie w e-marketingu. Również pozostali studenci Wydziału Zarządzania UG są bardzo aktywni w pracy w studenckich grupach. Przykładem może być **Koło Naukowe Systemów Informatycznych UG „E-xpert”**, mające na koncie współpracę z wieloma firmami w zakresie specjalistycznych usług programistycznych.

Długość czy szerokość?

– Żaden z niego geograf, jeśli siedzi w domu lub akademiku – mówią studenci geografii. Ich zdaniem, dni wolne od zajęć na uczelni powinno się przeznaczać na wspólne wyprawy, a pomysłu na nie może dostarczyć uczestniczenie w działaniach **Studenckiego Koła Naukowego Geografów UG**. Członkowie działającego przy Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii UG koła postawili sobie za główny cel zdobycie korony polskich gór, czyli wszystkich najwyższych szczytów najważniejszych pasm górskich, poznanie wszystkich parków narodowych i odwiedzenie najciekawszych miast w kraju. Ambicje z pewnością nie okażą się zbyt wygórowane (choć sięgnęły wierzchołków gór), jeśli energia zostanie wsparta cennymi pomysłami.

Kolejnym kołem, którego działalność należy odnieść do współrzędnych na mapie, jest **Studenckie Koło Naukowe Miłośników Wschodu UG (SKNMW)**

UG). Członkowie międzywydziałowej organizacji zajmują się problematyką związaną z krajami powstałymi po rozpadzie ZSRR. Najważniejsze prace to spotkania edukacyjne, odczyty, wystawy fotograficzne i pokazy slajdów. Nie były jakimi osiągnięciami mogą się poszczycić miłośnicy Wschodu, ponieważ udało się im zorganizować kurs języka ukraińskiego, polsko-ukraińską konferencję naukową czy pobyt rosyjskich studentów na uniwersytecie w Gdańsku.

Podróże kształcą, dlatego szlaki do Lwowa, Moskwy, Odessy, Krymu, Petersburga, Charkowa, Kijowa, Mińska i innych miast można uznać za przetarte. Gdańscy studenci, których poczynaniom przygląda się opiekun naukowy – **prof. Zbigniew Opacki**, poznali każde z tych miejsc, przywożąc przygotowaną z niemałym rozmachem dokumentację wypraw.

Aby w kole razem z innymi studentami poszerzać wiedzę o Wschodzie na-

manifestacje społecznego poparcia dla kandydata opozycji – Wiktora Juszczeni, który według wszelkich badań opinii publicznej powinien być zostać prezydentem. Trudnej sytuacji politycznej w kraju naszych wschodnich sąsiadów poświęcone zostało spotkanie z udziałem politologów z UG i studentów działających w kole miłośników Wschodu. Członkowie SKMW UG wystosowali list poparcia do akademickiej społeczności we Lwowie.

Na łonie natury i w kaszubskiej chęczy

Na Kaszubach więzi regionalne są wyjątkowo silne. Najdłuższa w Europie uczelnia wyższa, czyli Uniwersytet Gdański, usytuowana jest niemal w całości na Pobrzeżu Kaszubskim (Gdynia, Sopot, część wydziałów w Gdańsku). Posiada oprócz tego jednostki rozlokowane m.in. na Helu i w Leźnie. Związki UG z regionem są oczywiste i nikt nie śmie przeczyć ich istnieniu. Zarazem mało



Koło Naukowe „Strateg”

leży zdać egzamin! Ocenie podlega ogólna wiedza kandydatów, a przede wszystkim zapał do pracy i podejmowania wspólnych inicjatyw. Do koła może zostać przyjęty student lub doktorant niezależnie od kierunku studiów czy specjalizacji. Miłośnicy Wschodu zapraszają również osoby, które mają indeksy innych uczelni. To nie przeszkadza, aby wspólnie poznawać tę część Europy, która rozpościera się za Bugiem.

Koło Naukowe Miłośników Wschodu poparło pomarańczową rewolucję przeciw fałszowaniu rezultatów prezydenckich wyborów na Ukrainie. Wysłannik koła (jednocześnie nasz redakcyjny kolega) przebywał we Lwowie i obserwował

kto wie, że najstarszą naukową organizacją dla żaków w Trójmieście jest **Klub Studencki „Pomorania”**, który powstał przeszło 40 lat temu.

Pomorania przez długi czas funkcjonowała jako Podchorążówka **Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego** w dawnym województwie gdańskim. Klub zarejestrowano na UG dopiero w 1983 roku, a na Politechnice Gdańskiej niecałe dziesięć lat później. Rodowici Kaszubi i osoby czujące bliski związek z regionalną wspólnotą Pomorza mogą dzięki cyklicznym spotkaniom pogłębiać wiedzę na temat tradycji, historii i kultury tej części kraju. Niejednokrotnie na klu-

Koła w sieci

Klub Studencki Pomorania:
www.pg.gda.pl/~pomorani

Koło Naukowe Ekonomiki Przemysłu Okrętowego Business Club UG:
<http://knepo.wzr.pl>

Koło Naukowe Elektronicznego Biznesu UG: kneb.ek.univ.gda.pl

Koło Naukowe Finansów i Bankowości UG:
<http://knfib.zr.univ.gda.pl>

Koło Naukowe Forum Badań Prawnych UG: www.forumug.prv.pl

Koło Naukowe Katedry Inwestycji UG Inwestor: <http://inwestor.wzr.pl>

Koło Naukowe Klub Debat Studenckich UG: <http://ju-lia.univ.gda.pl/kds/>

Koło Naukowe Logistyki UG:
<http://panda.bg.univ.gda.pl/~nkl>

Koło Nauk Psychologicznych UG Anima: www.knpanima.org

Koło Naukowe Rachunkowości UG:
www.audyt.zr.univ.gda.pl

Koło Naukowe Systemów Informatycznych UG E-xpert: www.e-xpert.pl

Polskie Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Psychologii:
free.ngo.pl/pssiap

Studenckie Koło Chiropterologiczne UG: <http://paula.univ.gda.pl/mrocze>

Studenckie Koło Naukowe Finansów Międzynarodowych UG:
www.knfm.webpark.pl

Studenckie Koło Naukowe Forum Badań ONZ UG: www.onz.l.pl

Studenckie Koło Naukowe Instytutu Politologii UG Kratos: www.kratos.univ.gda.pl

Studenckie Koło Naukowe Geografów: skng.glt.pl

Studenckie Koło Naukowe Metod Ilościowych UG: <http://knmi.wzr.pl>

Studenckie Koło Naukowe Miłośników Wschodu UG: <http://cogito.univ.gda.pl/~knmw>

Studenckie Koło Naukowe UG Club de España:
www.cde.zr.univ.gda.pl

Studenckie Koło Naukowe UG Konsument: www.konsument.com.pl

Studenckie Koło Naukowe UG Strateg: www.strateg.edu.pl

DO KOŃCZENIA NA STR. 10

Kręcą się...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

bowych zgrupowaniach goszczą ważne osobistości z Trójmiasta – naukowcy, artyści i politycy, a także ludowi twórcy z Kaszub i innych regionów.

Pomorania nie jest kołem o charakterze wyłącznie lokalnym, gdyż utrzymuje żywe kontakty z młodzieżą fryzyjską, łemkowską, serbołużyską, litewską i estońską. Klub oferuje bliski kontakt z językiem kaszubskim, a także liczne atrakcje podczas wycieczek krajoznawczych czy imprez andrzejkowych, wspólnych wigilii, hucznego sylwestra i corocznej nocy świętojańskiej. Biwaki, spływy kajakowe, kilkudniowe wędrówki rowerowe i piesze organizowane są z pełnym pietyzmem pielęgnowaniem rodzinnej tradycji.

Kaszuby są obszarem częstych penetracji **Studenckiego Koła Chiropterologicznego UG** przy Katedrze Ekologii i Zoologii Kręgowców UG. Przedmiotem badań studentów są nietoperze, o których członkowie koła wiedzą niemal wszystko. Swoimi wiadomościami dzielą się na ogólnopolskich konferencjach naukowych. Tropienie latających myszy spędza im sen z powiek. Udało się członkom koła wykryć kilka dotąd nieznanych lub przeoczonych miejsc legu niezwykle rzadkich odmian nietoperzy. Badania nocnych ssaków są prowadzone wspólnie z **Akademickim Kołem Chiropterologicznym Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”**.

Sęp sępowi, a student studentowi

– *Student studentowi oka w kole nie wykole* – mówi pradawne porzekadło żaków. Wyraz „koło” (ang. ring) nie za-



Fot. Archiwum

Członkowie Koła Naukowego „E-xpert” wyjaśniają, jak nasze skojarzenia mogą zostać przedstawione w postaci mapy myśli – tzw. mind map.

wsze wiąże się z powagą naukowości. Czasami więcej wspólnego ma z powagą pojedynkujących się gentlemanów. Nie dajmy się zwieść, bo wśród kilkudziesięciu zarejestrowanych na UG kół naukowych wiele nie prowadzi żadnej działalności, a tym bardziej nie zajmuje się pogłębianiem wiedzy. Tak naprawdę są tylko okazją, często podyktowaną ambicjami członków założycieli, by w ten sposób uzyskać fundusze wydziałowe lub uczelniane na realizację nie zawsze potrzebnych i ważnych celów. Na szczęście takie koła są najmniej aktywne i szybko się rozpadają.

Okazuje się, że zjawisko „martwych kół” utrzymuje się od lat i dotyczy niemal wszystkich kierunków działających w murach uczelni. Nie zawsze kończy się to tak zabawnie jak w nieistniejącym już studenckim kółku literackim: „Zaczęło się od śmiesznych przepychanek

typu *moje wiersze są lepsze niż twoje*, wszyscy młodzi członkowie koła mają bowiem olbrzymie aspiracje – większość z nich uważa się za wielkich literatów. Chłopcy wydali już swoje pierwsze książeczki będące niewątpliwym utrapieniem dla księgarzy, którzy nieopatrznie wystawili je na swoich półkach. Zbitych w swoje ciasne kółko polonistów zgubiła jednak młodzieńcza zachłanność. Zbyt łatwo osiedli na laurach, zbyt szybko mianowali się dowódcami swojej nielicznej armii. Zanim literacka młodzieżówka zdążyła wstawić się czymkolwiek na polu naukowym, zaczęły targać nią spory wewnętrzne. Chłopcy bardzo serio posprzeczali się o to, kto z nich prawdziwie Wielkim Poetą jest. Zamiast gratulować sobie kolejnych nagród i publikacji – patrzyli na siebie z coraz większą zawiścią. W dodatku zamiast najzwyczajniej (jak na prawdziwych poetów przystało) obić sobie mordy po kielichu, literaci tak dalece zabrnęli w barejowską farsę, że na mocy podjętych uchwał powywalali się nawzajem z organizacji. Podsycając w sobie nadal koleżeńską nienawiść, młodzi poloniści będą mogli również zasilić niebawem kręgi profesjonalnych stowarzyszeń literackich” – pisał na łamach „Vivat Academia” (2002/1) Michał Piotrowski.

Wymienione w artykule studenckie organizacje naukowe dobrze wiedzą na co wydawać pieniądze, aby przynieść korzyści akademickiej społeczności i budować dobre imię uczelni. Warto wspierać prace kół, gdyż z pewnością zaowocuje to w przyszłości rozwojem stanu badań w wielu dziedzinach.

► Aldona Bacewicz



Koło Naukowe „Strateg” przygotowuje strategię działania

**Dwa dni po powrocie ze
Lwowa uczestniczyłem
w manifestacji w Gdyni.**

**Tam się zrewanżowałem za milcze-
nie we Lwowie. Jednak do okrzyku
„Ukraina bez Putina!” nie przyłączy-
łem się. Pod tym względem
jesteśmy bardziej ukraińscy od
Ukraińców. Oni nie opowiedzieli się
przeciw Rosji, lecz za demokracją
i wolnością, za wartościami, które
i dla nas są bardzo ważne**

Nadzieje Ukraińców na własne państwo po pierwszej wojnie światowej nie spełniły się. Polski rząd, zawierając pokój z bolszewikami, zapomniał o swoich sojusznikach – żołnierzach atamana Petlury. W miejscu internowania od Józefa Piłsudskiego usłyszeli: „Ja was, panowie, przepraszam”, a potem były ograniczenia w dostępie do nauki we własnym języku i obejmowaniu urzędów, manipulacje podczas wyborów, burzenie cerkwi. We wrześniu 1939 Ukraińcy zachowali lojalność. Kolejna wojna, kolejna szansa. Na drodze do niepodległej Ukrainy stali Polacy, tak się przynajmniej niektórym wydawało. Zakończyło się to śmiercią ok. 50 tys. Polaków i kilku tysięcy Ukraińców na Wołyniu.

Razom nas bahato, nas ne podolały!

W podróży do Lwowa towarzyszył mi Jacek, student stosunków międzynarodowych. Był podenerwowany, to jego pierwszy wyjazd na Wschód. Nasłuchiwał się wcześniej, że Ukraińcy za bardzo Łachów nie lubią. W pociągu poznaliśmy Daniela i Piotra z Krakowa, studentów prawa i informatyki, którzy jechali do Kijowa. Podróż do Przemyśla trwała piętnaście godzin, autobus do Lwowa był od razu. Główną atrakcją czy cechą wyjazdów na Ukrainę są niespodzianki. Zaczęły się już na granicy. Autobus z Przemyśla półtorej godziny czekał na odprawę. Zapadał zmrok, kiedy wysadzono nas na obwodnicy. Kierowca nie chciał tracić czasu i zjeżdżał na dworzec we Lwowie.

Od razu pojechaliśmy do rodziców Tomka, kolegi ze studiów. Serdecznie nas przywitani. Pani Nadzia i pan Wacław gościli w swoim domu już chyba kilkuset przybyszów z Polski. Pierogi z twarogiem i pielmieni (pierogi z mięsem) przyrządzane przez gospodynię są wspaniałe. Opowiadałem o nich Jackowi. Okazało się, że pani Nadzia pamiętała, jak mi smakowały, i przywitała nas tą potrawą.

JEST TAKA KRAINA

— Ukraina

**Ukraińcy w rozśpiewany sposób
otworzyli nowy rozdział swojej historii**



Fot. Michał Sempołowicz

Serdeczność mieszkańców to kolejny pewny punkt programu.

Ocieźłali z powodu sutej kolacji poszliśmy pod pomnik Mickiewicza na spotkanie z Danielem i Piotrem. Wyruszyliśmy na Górę Zamkową, aby zobaczyć nocne miasto z wysoka. Przed nami wspiwała się ukraińska para. Dróżka była obludzona, latarnie nie pałyły się. Jacek upadł, Ukrainiec szybko zareagował i pomógł mu wstać. Na szczycie, pod ukraińską flagą, spróbowaliśmy trzech drinków. Są sprzedawane w butelkach jak po oranzadzie, taka miejscowa ciekawostka.

Koledzy z Krakowa byli głodni. Poleciłem restaurację „U pani Stefci”, przy głównej alei, sławnym Prospekcie Swobody. Obsługa w koszulach w ukraińskie wzory, bardzo dobre jedzenie, miła atmosfera, wieczorem muzyka i śpiew na żywo. Daniel i Piotr zamówili *żarkoje* – drobne kawałki mięsa, ziemniaki i dodatki, dużo sosu, podawane w glinianych naczyniach z pokrywką. Za nami obejmowała się para, obok Ukraińcy w średnim wieku świętowali imieniny koleżanki,

tańczyli. Zakochany Ukrainiec podszedł do grajka, wzięł mikrofon i zaśpiewał dla swojej dziewczyny. Spontaniczność – trzeci gwarantowany punkt. Otrzymał od nas brawa. Zbliżył się jeden z biesiadników i zagadnął o wybory. Koleżanki odciągały go i przepraszały. Nawiązała się rozmowa. – *My za Juszczenką* – powiedział mężczyzna. Przyznaliśmy się, że nasze sympatie są również po jego stronie. Momentalnie pojawiły się kieliszki. Wznieśliśmy toast za Ukrainę. – *Zawtra duze widpowidainyj den* (jutro bardzo odpowiedzialny dzień) – powiedziała poważnie, ale z uśmiechem kobieta. Nasi nowi znajomi pożegnali się i wyszli. Kelnierka przyniosła butelkę wódki. To od owego mężczyzny.

Noc minęła spokojnie, w niedzielę wyruszyliśmy na spacer po mieście. Bardzo mało plakatów wyborczych, jeśli już, to Juszczenki. Weszliśmy do dwóch lokali wyborczych, milicja tylko spojrzała. Do soboru św. Jura głównej cerkwi greckokatolickiej obok pałacu metropolity do-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Jest taka kraina...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

tarliśmy w trakcie nabożeństwa. Modlono się w intencji sprawiedliwych wyborów. Podobnie w katedrze łacińskiej.

**Falsyfikacjam – ni! Machinacjam – ni!
Poniatijam – ni! Ni – brehni!**

W tym czasie Piotr i Daniel byli już w Kijowie. – *Czuło się napięcie na ulicach, ale także chyba wiarę, że to koniec maratonu. Prawie w ogóle nie było pomarańczowych wstążek. Dowiedzieliśmy się, że wyszło zarządzenie, iż w dniu wyborów wyborca nie może być w żaden sposób agitowany. W soborze św. Włodzimierza mnóstwo ludzi modliło się w wiadomej intencji. Naprzeciwko uniwerku w parku było parę namiotów PORY, ale kiedy Daniel zapytał chłopaka, gdzie jest Centralna Komisja Wyborcza, to on nie wiedział lub nie chciał powiedzieć. Posłał nas na plac Kontraktowy. Tam było główne zgromadzenie PORY. Trafiliśmy do cerkwi św. Michała, o złotych kopułach. Taki tłum, że ledwo weszliśmy do środka. Trwało kazanie, przemawiał starszy człowiek, ubrany w złoczone szaty, siwiutki. Pomyśleliśmy, że to patriarcha. Wszyscy słuchali ze skupieniem. Po paru minutach skończył. Wierni wyszli, a my rozejrzeliśmy się po świątyni. Tłumek szedł powoli dookoła cerkwi. Okazało się, że oprócz tego siwiutkiego jest jeszcze co najmniej dziesięciu wyglądających podobnie. W pewnym momencie Daniel krzyknął: „Ty! Juszczenko!”. Rzeczywiście, z żoną i dzieckiem szedł zaraz za dostojnikami. Po procesji jej uczestnicy zebrali się przed wejściem do cerkwi. Śpiewali, przemawiali, modlili za wolną Ukrainę i za Wiktora. Pogoda była bardzo pochmurna, ale niespodziewanie, gdy główny patriarcha składał już życzenia Juszczenko, wyszło słońce. Wszyscy odebrali to jako dobry omen, znak. Kiedy Juszczenko już wychodził z placu, zbliżała się para, która chyba miała brać ślub. Juszczenko do nich podeszedł i złożył życzenia. To było wzruszające.*

Poszliśmy w stronę placu Kontraktowego. Już z dala słychać było, że trwa koncert. Tam była rozbita centrala PORY – headquarters. Na scenie cały czas ktoś się wydzierał, generalnie prezentowano bardzo alternatywny rock i metal. Klimat niesamowity – opowiadał Piotr.

Lwów w niedzielę wyczekiwał. Wieczorem zajrzeliśmy do dyskoteki Lalka w podziemiach teatru. Grano muzykę narodów wchodzących w skład monarchii habsburskiej, tzn. ukraińską, węgierską, czeską, słowacką, polską. Usłyszeliśmy Leroya i Budkę Suflera. Tańczący mieli przypięte pomarańczowe wstą-

żeczki, na graffiti naklejony był plakat wyborczy Juszczenki.

**Juszczenko – tak!
Ce nasz prezident. Tak! Tak!**

Późno w nocy, dzięki kablówce, mogliśmy oglądać Kanał 5. To jedyny program niezależny od władz, niedostępny na wschodzie kraju. Według sondaży wygrał Wiktor Juszczenko. Oficjalnie podano, że prezydentem został Wiktor Janukowycz. Rano Lwów wyległ na ulice, studenci ciągnęli z uniwersytetu pod pomnik Tarasa Szewczenki, wieszczą, na Prospekcie Swobody. Plakaty Juszczenki, wstążeczki, koszulki – pomarańczowo. Masa ludzi w różnym wieku. Oburzenie bez wrogości, radość mimo chłodu. Chętnie pozowali do fotografii. Pierwsze przemówienia wzywające do obrony wyborów i apel, aby ponownie przyjść pod pomnik o piętnastej.

Na drewnianym ogrodzeniu postawionym na czas remontu umieszczono czyste pomarańczowe kartki, na które można było się wpisywać. Na jednej z nich zobaczyłem hasło „Juszczenko Tak”. Dopisałem u góry: „Polszcza:”, a u dołu: „My z Wami”. Młody Ukrainiec z uśmiechem wskazał to koledze i z nutą zdziwienia powiedział: „Polszcza”.

Pojechaliśmy na Cmentarz Łyczakowski. Jacek kupił znicze dla Orląt. Podeszliśmy do administracji po bilety wstępu. Kasjer zobaczył pomarańczową wstążeczkę na moim rękawie i machnął ręką. Wolnym krokiem po zaśnieżonych ścieżkach zbliżaliśmy się do Cmentarza Orląt. Cmentarz Łyczakowski jest pięknie położony na pagórkach, na grobowce cień rzucają stare drzewa. Nazwiska polskie, ukraińskie, niemieckie, cyrylicą i alfabetem łacińskim. Cmentarz Orląt budzi respekt. Czysty, zadbane, świeży. Niedawno zakończyła się renowacja. Został zrównany z ziemią w 1971 roku, władze Lwowa nie zgodziły się na odbudowanie go w pierwotnym kształcie. Nie ma lwów z napisem na tarczach „Zawsze wierny tobie Polsko” ani kolumnady – jedynie szczątkowe oryginalne fragmenty. Brak pomnika francuskich piechurów i amerykańskich lotników. Jacek czytał, jaki zawód wykonywały poległe osoby – radca prawny, sanitariuszka, konduktor... Wielu uczniów w wieku czternastu – szesnastu lat, najmłodszy poległy miał dziewięć lat. Po drugiej stronie ginęli także młodzi ludzie.

– *Ten cmentarz to chyba dla nich cień w ciele. Lwów długo należał do Koryony, powinni uszanować i zgodzić się na odbudowę. Chyba tacy źli nie byliśmy. To była wojna i po obydwu stronach gi-*

nęli ludzie – powiedział Jacek po powrocie do Polski.

**My – ne bydlō, my – ne kozły,
my Ukrainy dońki i syny!**

Wracaliśmy do centrum, tramwaj stopniowo zapełniały osoby z pomarańczowymi akcesoriami. Stanęliśmy wśród manifestantów. Sercem byliśmy z nimi, ale nie wznosiliśmy okrzyków. Myślałem o tym, że za dwa dni będę w bezpiecznej Polsce, w ciepłym domu, i czułem się nieswojo. Robiłem zdjęcia. Mężczyzna zeskoczył z oparcia ławki i zachęcił, że bym wszedł i stamtąd fotografował, bo lepiej widać. Zanim się obejrzałem, kobieta wciągnęła mnie, znalazłem się między nią a dziesięcioletnią dziewczynką. Krzyczały: „Jusz-czen-ko, Jusz-czen-ko!”. Po chwili zorientowałem się, że to mama z córeczką. Widziałem też kilkuletnie dzieci na ramionach ojców. Wyczułem ogromną siłę wokół mnie. Byli razem, wiedzieli, że stoją po stronie prawdy i muszą wygrać. Dla Ukrainy, dla dzieci – padały słowa z głośników.

Żal było odchodzić. Następnego dnia przed świtem wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu. W Krakowie zobaczyliśmy ludzi zbierających się pod pomnikiem Adama Mickiewicza, aby zademonstrować solidarność z Ukraińcami. Kilka dni później Daniel napisał: – *Po tym jak zobaczyłem ich entuzjizm, jak uczestniczyłem w ich przebudzeniu, nie mogłem pozostać obojętny. Chodziłem z chustą Juszczenki na ramieniu i znajomi żartowali, że wyglądam jak powstaniec warszawski. Przesadzali oczywiście, ale ja czułem, że spełniam jakąś misję. Uczestniczyłem w manifestacjach poparcia przed konsulatem i na krakowskim rynku, czułem, że to coś więcej niż solidarność, cały czas grały we mnie emocje rozbudzone w Kijowie i w drodze powrotnej, cały czas słyszało się skandowanie tłumy „Juszczenko, Juszczenko!”, cały czas żałowałem, że nie zostałem z Nimi, moimi przyjaciółmi z Majdanu. Śmieszne, oprócz kilku osób poznanych przelotnie nie nawiązaliśmy tam silniejszych znajomości, a jednak czuję się tak, jakbym zostawił na tym placu właśnie przyjaciół. Pozostała też nieodparta pokusa pojechania tam, najlepiej jak najszybciej. To wszystko emocje, dopiero później przychodzi refleksja, analiza sytuacji, czytanie komentarzy i mocne, naprawdę mocne trzymanie kciuków za ich sukces. Czytając, oglądając relacje, słyszy się w kółko o radości, atmosferze zabawy, przyjaźni, serdeczności i determinacji ludzi. Dziennikarze nic nie mówią o strachu. Może mieszkańcy Kijowa i ich goście przełamali już strach, już się nie*

boją, ale kiedy myśmy byli, a był to sam początek, czuło się ten strach, wyzierał zza uśmiechów na twarzach. Strach przed odpowiedzią władzy, milicją, reakcją Wschodu, przed Rosją.

Centrum było pomarańczowe, oflagowane, ale dwie stacje metra dalej, na ulicach i osiedlach mniej ludzi miało opaski, tam jeszcze przeważał strach i niepewność. W poniedziałek wieczorem (22 listopada) na Majdanie spotkaliśmy byłego komandosa. Kiedy usłyszał, że rozmawiamy po polsku, przyłączył się. Pracował w Polsce. Przyjechał z miasteczka położonego 100 km od Kijowa. Powiedział, że będzie czuwał przez całą noc na placu, a rano przed parlamentem (wtedy jeszcze kijowianie nie byli tak skorzy do dawania noclegów). Kiedy się żegnaliśmy, powiedział: „Idźcie jak najszybciej na kwaterę, bo władza ma o drugiej oczyścić plac i będzie niebezpiecznie. – A ty? – Ja tu zostanę. Będę walczył” – powiedział i uśmiechnął się na odchodne. Wiadomo, że do żadnych incydentów nie doszło, ale także przekonanie, że nastąpią, było powszechne. Podobna odwaga już mniej.

Razom nas bahato, nas ne podołaty!

Wyjazdy, możliwość osobistego kontaktu i rozmowy z Ukraińcami sprawiły, że stali mi się wyjątkowo bliscy. Wcześniej nie zastanawiałem się, z którym narodem najwięcej nas łączy, i nie wiedziałbym, co odpowiedzieć na takie pytania.

Dwa dni po powrocie uczestniczyłem w manifestacji w Gdyni. Tam się zrewanżowałem za milczenie we Lwowie. Ale do okrzyku „Ukraina bez Putina!” nie przyłączyłem się. Pod tym względem jesteśmy bardziej ukraińscy od Ukraińców. Oni nie opowiedzieli się przeciw Rosji, lecz za demokracją i wolnością, za wartościami, które i dla nas są bardzo ważne. Teraz, kiedy media państwowe zaczęły bardziej obiektywnie przedstawiać wydarzenia, także rosyjskojęzyczni Ukraińcy rozumieją, że nie wybierali między „swoim” a fałszywą.

To, że tym razem zwyciężcą została osoba popierana przez większość społeczeństwa, która poprowadzi Ukrainę nową drogą.

► **Michał Sempolowicz**
współpraca **Jacek Markul**

Hymn pomarańczowej rewolucji „Razom nas bahato – nas ne podołaty” zespołu Gryndżoły można ściągnąć ze strony <http://www.euromixbug.org/>.



Fot. Tomasz Szarski

Młodzieżowy Parlament Europejski wyglądał jak prawdziwy Parlament Europejski

W KRZYŻOWEJ

nauka tolerancji i dialogu Młodzieżowy Parlament Europejski

„
Listopadowa sesja Młodzieżowego Parlamentu Europejskiego zainaugurowała planowany na lata program edukacyjny, skierowany do młodych, głównie z Europy Środkowo – Wschodniej. Podobne inicjatywy podejmowane były już często w starych krajach członkowskich UE. W Polsce to jedno z pierwszych takich przedsięwzięć

W listopadzie w dolnośląskiej miejscowości Krzyżowa zorganizowano Młodzieżowy Parlament Europejski 2004, w którym uczestniczyła młodzież z 10 krajów europejskich. Na spotkanie przybyła liczna grupa z Gdańska: studenci I roku prawa Uniwersytetu Gdańskiego (Julian Skelnik i niżej podpisany) oraz uczniowie I LO im. Mikołaja Kopernika. Licealiści zostali posłami Parlamentu Europejskiego, a studenci zasiedli w Komisji Europejskiej i przewodniczyli pracom komitetów, organizując pracę Komisji Rozwoju i Współpracy oraz Komisji Ekonomicznej i Monetarnej. Warto przy tym podkreślić, że zaproszono również gości z Rumunii, nie będącej jeszcze członkiem UE.

Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego powstała w 1990 roku z ini-

cjatywy Polaków, Niemców, Holendrów i Amerykanów, współpracujących z wrocławskim Klubem Inteligencji Katolickiej. W założeniu ma być platformą dla europejskiego dialogu. W nazwie fundacja nawiązuje do historii miejscowości Krzyżowa na Dolnym Śląsku. W czasie II wojny światowej działała tu antyfaszystowska grupa opozycyjna zwana „Kręgiem z Krzyżowej”, dając przykład odwagi cywilnej i wspólnego działania pomimo różnic politycznych i religijnych. Ze względu na historię miejscowości tę wybrano w 1989 roku na miejsce mszy pojednania pomiędzy Polakami a Niemcami. Dzisiaj pałac i były majątek w Krzyżowej są nowoczesnie wyposażonym ośrodkiem, w którym odbywają się międzynarodowe konferencje m.in. poświęcone ruchowi oporu i opozycji antytotalitarnej oraz nacenieniu zjednoczonej Europy. Przyjeżdża tu młodzież z całego kontynentu. Spotkanie Europejskiego Parlamentu Młodych właśnie w tym miejscu jest kontynuacją idei tolerancji, dialogu, pokoju i szacunku dla bliźnich.

Młodzieżowy Parlament Europejski wyglądał jak prawdziwy Parlament Europejski. Parlamentarzyści zostali podzieleni na frakcje polityczne, z proporcjonalną liczbą członków i głosów. Członkowie komitetów zasiadali też w pięciu komisjach tematycznych: ds. Unii Gospodarczo – Walutowej,

DOKOŃCZENIE NA STR. 18

” Portierzy z wieloletnim stażem powtarzają jedno: większość, jeśli nie wszystkie problemy z lokatorami akademików spowodowana jest alkoholem. Czasem z okna poleci wiadro, czasem miska. Na komputer i telewizor nikt się raczej nie obrazi aż tak, żeby pozbywać się go jednym celnym rzutem za parapet. Studenci, zdaniem portierów, piją coraz więcej i nie szokują pomysłowością

Nowy Rok 2004 jeden ze studentów przywitał w kominie. Razem z kolegami wszedł na dach sopockiego akademika. Wysokość okazała się niewystarczająco imponująca, postanowił wspiąć się jeszcze wyżej. Wdrapał się na komin. Nagle noga się omsknęła, równowaga zachwiała i bum! – poleciał dwadzieścia metrów w dół. Najszczipiejszy strażak na Pomorzu wyciągnął go na szczęście z powrotem na dach, a następnego dnia o „bohaterze” trąbiły wszystkie media (nie obyło się bez jego hospitalizacji i operacji). I tutaj nasuwa się pytanie, coż to musi się dziać w akademikach, skoro dochodzi do takich sytuacji. Czy pomysłowość studentów rzeczywiście realizuje się w podobnie ryzykanckich przedsięwzięciach? Na te pytania najbardziej wyczerpujące odpowiedzi mogą dać ci, którzy całe lata chłodnym okiem spoglądają na akademickie wygłupy, czyli portierzy z domów studenckich. W roku 2004/2005 po raz pierwszy spotkali się z pewnymi ograniczeniami obserwowanych dotychczas zjawisk, a to głównie na skutek zmian w systemie pomocy materialnej dla studentów (tzn. ograniczeń w przyznawaniu dopłat do akademików wyłącznie do osób otrzymujących stypendia socjalne), które spowodowały mniejsze lub większe wyłudnianie się domów studenckich, a co za tym idzie – odrobinę więcej spokoju i nieco rzadsze przypadki studencko-ulańskiej fantazji.

Isba wytrzeźwień

Pierwsza rozmówczyni jest wyraźnie zmęczona swoją pracą. Jej zdaniem, to zajęcie nie dla kobiety. Jest za ciężko, mężczyźnie byłoby łatwiej dawać sobie radę z rozwyrzoną młodzieżą. – *Proszę pani, tutaj codziennie jest impreza. Kończą w klubie studenckim o godzinie pierwszej w nocy, przychodzą niedopici i dawaj, imprezują na korytarzach do*

DO KOMINA

wpada niewiele

Portierki opowiadają



Dom Studencki nr 8 w Sopocie

czwartej, piątej nad ranem. Ja się w akademiku czuję jak w izbie wytrzeźwień – przyznaje bez ogródek. – A wie pani dlaczego niektóre drzwi są po bokach zagipsowane? To ja pani powiem! Wraca jeden o czwartej rano napity. Kładzie się spać. O piątej wraca jego kolega, ale niestety, tamten śpi już jak zabity i zupełnie nie słyszy pukania. Więc co robi współlokator? Wchodzi razem z drzwiami. I tak co chwilę! – snuje dalej swoją opowieść.

Nie wszyscy oczywiście są takimi zabijakami. Moja rozmówczyni twierdzi nawet, że są w stanowej mniejszości, ale za to dają do wiwatów tak, że wyrabiają opinię pozostałym. – *Jeden student, na którego bez przerwy muszę pisać skargi, to nawet mi w końcu powiedział – „Proszę nie pisać tych skarg, ja sam będę je na siebie pisał. Albo jeszcze lepiej – proszę po prostu napisać, że nasz pokój bez przerwy baluje i tyle” – wspomina z lekkim uśmiechem portierka, przyznając, że nawet ci najbardziej dający jej w kość potrafią ją czasem rozbawić.*

Brakuje rady mieszkańców

Barbara Góralska jest akademickim portierem już od ponad dwudziestu lat. Dotychczas nie spotkała się z równie

spektakularnym „osiągnięciem” co witanie Nowego Roku w kominie. – *Zdarzyło się, i owszem, że student wypadł z okna z czwartego piętra. Wszyscy zostali wtedy postawieni na nogi, wybiegli przed dom, ale okazało się, że nic się biedakowi nie stało. Szukaliśmy go, a on jak gdyby nigdy nic spacerował sobie pod oknami – opowiada pani Barbara. Jej zdaniem, wcale nie jest tak źle w akademikach. Odbywa się trochę imprez, ale głównie w pokojach. Do najbardziej drastycznych sytuacji należy zaliczyć tę, gdy ktoś załatwił się na korytarzu. Tego rodzaju ekscesy na szczęście nie zdarzają się często. Po godzinie 23 zazwyczaj zapada cisza. – Aż chce się przyjść do pracy. Wcale nie trzeba z obawą myśleć, co też oni nowego wymyślą. Najczęściej zwrócenie uwagi wystarczy i uspokajają się – mówi. Wspomina jeszcze, że przed laty inaczej była zorganizowana społeczność akademicka. Istniały tzw. rady mieszkańców, których przedstawiciele pilnowali spokoju w domu studenckim, dyscyplinowali niepokornych. Tego rodzaju aktywności, jej zdaniem, brakuje.*

Fot. Jarosław Maczek

My do studentki

Dom studencki numer 8, jeden z najspokojniejszych. Mieszka tutaj około stu osób, czyli ze trzy razy mniej niż wynosi średnia akademikowa. Niby nic się nie dzieje, spokój, a jednak i tutaj portiera może zaskoczyć zmyslny student. – *Była godzina czwarta rano, ci-sza. Nagle moją uwagę zwróciły jakieś hałasy, jakby dochodzące z zewnątrz budynku. Wysłałam więc sprawdzić, co się dzieje, niczego jednak nie zauważyłam. Wróciłam, ale nadal miałam wrażenie, że coś jest nie tak; tym razem w pomieszczeniach biurowych na parterze, o tej porze pustych* – opowiada portierka. Jak się kończy jej historia? Otóż nim się zorientowała, nagle coś łupnęło, huknęło i przez zamknięte drzwi z korytarza od pomieszczeń biurowych weszło trzech dziarskich studentów. Byli nie mniej zaskoczeni niż ona. Bardzo przeprasali. Okazało się, że pod wpływem napojów nieco procentowych zebrali się na odwagę, żeby odwiedzić pewną studentkę, która bardzo im się podobała. Nigdy wcześniej tutaj nie byli, więc nie mieli pojęcia, że obierając drogę do studentki wejdą prosto na portiernię. Cały ich wysiłek i nagły przypływ odwagi poszedł na marne. Studentki nie udało im się odwiedzić.

Zabawa w herka

Przechytryć portiera, przenocować w akademiku i nie płacić – oto jest wyzwanie. Niektórzy próbują dostać się przez okno, inni usiłują przemknąć pod portierską „wartownią”. Aż zdziwienie ogarnia, że tyle wysiłku potrafią w to włożyć.

– *Czasami bywa tak, że to ja czuję się pilnowana, a nie pilnująca. Zwłaszcza w nocy, gdy robię obchód, często mam wrażenie, że to oni skupiają się na kontroli tego, co ja robię. Pewnie mają w tym swój interes...* – mówi pani z domu studenckiego w oliwskim kampusie. A co się dzieje, gdy zauważy kogoś prześladowającego się pod okienkiem? Ano, ciężko wówczas liczyć na studencką skruchę. Częściej ma się do czynienia ze sporym tupetem. Przyłapany na gorącym uczynku delikwent rzadko kiedy poddaje się „bez walki”. Przeważnie zaczyna uciekać. I tak chwilę to musi potrwaleć, zanim portierka go dogoni, złapie za ucho i wyprowadzi za drzwi. Praca siedząca, a jednak wymaga dobrej kondycji.

Zabawnie bywa również wówczas, gdy o studiujące dziecko zaczną martwić się rodzice, zastanawiający się jak ich pociecha radzi sobie podczas pierwszych lekcji samodzielności. – *Dzwonią*

wówczas do mnie i dopytują się, jak się córunia lub synek sprawuje, czy późno wraca, czy jest grzeczny itd. A co ja mam im odpowiedzieć? Mówię, żeby złożyli dziecku niespodziewaną wizytę, to sami się przekonają. Mogą przecież przyjechać, przenocować, nie ma z tym żadnego problemu – opowiada portierka z dziesięcioletnim doświadczeniem. Rodzice jednak rzadko decydują się na tak konkretne kroki. Zazwyczaj poprzestają na próbie sondy telefonicznej.

Niby spokój, ale...

Portierka z jednego z uniwersyteckich DS wspomina początek swojego stażu. Szczególny koloryt wprowadzali wówczas studenci z krajów arabskich. Polskie zwyczaje tak im przypadły do gustu, że lanego poniedziałku w ich wy-

kających naprzeciwko siebie studentów pobiło się. W efekcie jeden z nich z obrażeniami głowy trafił do szpitala. Po paru dniach sprawę zgłosił policji. – *Pewnie nie doczekał się przeprosin* – komentuje portierka.

Wszystko przez alkohol

Student witający Nowy Rok w komi-nie z pewnością nie był pierwszym, który zamarzył o wędrówce na dużych wysokościach. Takie przypadki zdarzają się częściej. Przed laty głośno było o młodzieńcach, którzy wychodzili z okien Hiltona na zabytkowe wieżyczki jednego z sąsiednich budynków. Wychodzili, spacerowali, im nic się wprawdzie nie stało, ale wieżyczce i owszem – fragment jednej odłamał się. Sprawa skończyła



Dom Studencki nr 3 w Gdańsku

konaniu nie może do teraz zapomnieć. – *Podłączyli węża do jednego z hydrantów i zalali prawie cały akademik. Potem musieli wszystko posprzątać* – przypomina sobie starą historię.

Inna z pań pracujących w portierni także twierdzi, że w jej akademiku panuje spokój. Tymczasem parę dni po naszej rozmowie okazało się, że właśnie w tym domu studenckim doszło do dramatycznych wydarzeń. Student studentowi prawie wydułbał oko – tak niosła plotka. Prawda była nieco mniej drastyczna; wydarzenia nie miały aż tak dramatycznego przebiegu. – *To się stało podczas mojego dyżuru. Na piętrze były hałasy. Jednak gdy się tam wybrałam, na korytarzu już nikogo nie było. Po jakimś czasie wyszło dwóch chłopaków. U jednego zauważyłam ranę na czole, ale nie chciał mi powiedzieć, co się wydarzyło* – opowiada pani portierka. Później okazało się, że dwóch miesz-

się na policji. Z kolei inny amator wysokości postanowił na dachu trochę sobie pospać, prawdopodobnie chodziło mu o zdobycie efektownej opalenizny. Wcześniej jednak znalazła go sprzątaczką i zarządziła natychmiastowy powrót na niższe poziomy.

Portierzy z wieloletnim stażem powtarzają jedno: większość, jeśli nie wszystkie problemy z lokatorami akademików spowodowana jest alkoholem. Czasem z okna polecą wiadro, czasem miska. Na komputer i telewizor nikt się raczej nie obrazi aż tak, żeby pozbywać się go jednym celnym rzutem za parapet. Potrafią za to urządzić zawody w rzucaniu jajkami z okien jednego akademika w okna drugiego (najgorzej, że udaje się trafić celnie, prosto w otwarte okna, w rozłożone książki, prace i projekty). A studenci, zdaniem portierów, piją coraz więcej i nie szokują pomysłowością.

Monika Domachowska

Fot. Jarosław Maczek

”
*Teatr jest częścią
 mojego życia. Codzien-
 ność to również teatr,
 w którym jednocześnie mogę
 uczestniczyć jako widz i aktor*
 – mówi Larry Okey Ugwu

REGGAE, TEATR i seriale

Z Larrym Okey Ugwu, dyrektorem Nadbałtyckiego Centrum Kultury, rozmawia Adam Majewski

Pański drugi dom to Trójmiasto?

Przyjechałem do Trójmiasta prosto z Nigerii, aby na Uniwersytecie Gdańskim studiować prawo. Było to zaraz po stanie wojennym. Pracę magisterską o udziale krajów trzeciego świata w tworzeniu międzynarodowego prawa morskiego obroniłem w 1988 roku i od tamtej pory aktywnie uczestniczę w tu-tejszym życiu artystycznym. Pierwszy zespół muzyczny założyłem jeszcze na studiach. Debiutancki koncert jako International Roods Reggae Band daliśmy wiosną 1984 roku w klubie studenckim Łajba.

Jest Pan człowiekiem teatru.

Tytuł licencjata teatrologii uzyskałem jeszcze przed przyjazdem do Polski. Już w wieku 6 lat występowałem w teatryku, który otrzymywał nagrody. Od-kąd pamiętam, działałem w kółku teatralnym – w szkole średniej i na studiach także. W czasie studiów na UG okazjnie robiłem z grupą zagranicznych studentów niewielkie przedstawienia. Pracę w zawodowym teatrze zacząłem dopiero w latach 90. przy musicalu *Hair*, w którym grałem jedną z głównych ról. I tak to się potoczyło. Później występowałem w musicalu *Sen nocy letniej*, także w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Mój przyjaciel, Leszek Możdżer, zrobił muzykę do spektaklu, który wyreżyserował Wojtek Kościelnicki. Występowałem w *Gorączce sobotniej nocy* we Wrocławiu, w wielu serialach (m.in. *Złotopolscy*, *Święta wojna*, *Lokatorzy*) i programach telewizyjnych (*Ogród sztuk*).

A jak się miewa teatr w Nigerii?

Teatr nigeryjski jest niewystarczająco dofinansowany, dlatego nie rozwinął się instytucjonalnie. Mam nadzieję, że wkrótce się to zmieni. Znam tam wielu młodych, utalentowanych ludzi, którzy kochają aktorstwo i bez niczyjej pomocy robią spektakle na wysokim poziomie. Oczywiście wszystkie sceny w Nigerii są mocno związane z lokalną kulturą i odnoszą się do afrykańskich tradycji. Życie teatralne najbardziej rozwinięte jest na zachodzie kraju, który zamieszkuje



Fot. Archiwum

przeszło 130 mln obywateli. Gęsto zaludnione stany na zachodzie są bogatsze. Tam kwitnie twórczość artystyczna i swoje siedziby mają najważniejsze sceny, które otrzymywały nagrody na międzynarodowych festiwalach. Nigeryjski teatr mimo wszystko jest w dobrej formie.

Powróćmy do muzyki. Jest Pan współzałożycielem wielu grup muzycznych.

W 1984 roku wraz z kolegami założyliśmy dziś już kultowy zespół, który nosił nazwę Polish Ham. Powstał w tym samym czasie co inne podziemne trójmiejskie kapele, np. Apteka i Pancerne Rowery. International Roods Reggae Band i Polish Ham działały do 1987 roku. Musiałem poświęcić trochę czasu na napisanie pracy magisterskiej. Przerwa trwała do 1993 roku, kiedy reaktywowałem grupę reggae pod nazwą Sounds Vibration. Moja działalność muzyczna cały czas była silnie osadzona w undergroundzie – nie chciałem zaprzedać się temu całemu „Babilonowi” i nagrywać płyt w firmach fonograficznych, które decydują za artystów, jak mają grać. Nie muszę podobać się słuchaczom komercyjnych rozgłośni radiowych.

To nie wszystko, bo miały też miejsce odważne eksperymenty muzyczne.

W 1996 roku powstał awangardowy zespół Biafra, który zrobił niemałe zamieszanie na scenie muzycznej. Graliśmy afrorock, afrojazz, reggae i SKA. Przyszedł też czas na grupę etniczną, która istnieje dziś pod nazwą Ikenga Drummers. Wykorzystujemy rytmy typowo afrykańskie i polski folklor. Śpiewamy również stare ludowe piosenki. Ostatnio nagraliśmy płytę, której wydawcą jest Jeden Świat.

Stworzył Pan Jeden Świat. Na czym polega praca tego stowarzyszenia?

Stowarzyszenie założyłem w celu przybliżenia polskiemu społeczeństwu odległych kultur, nie tylko Afryki, ale też innych antypodów: Azji, Australii, Ameryki Południowej. „Jeden Świat” promuje sztukę z odległych stron świata od 2001 roku. Siedziba stowarzyszenia znajduje się w Sopocie i działa pod nazwą Centrum Integracji Kultur i Sztuki „Jeden Świat”. Tam organizujemy warsztaty poezji, podczas których omawiamy poetów z różnych stron świata i Polski. Prowadzimy też zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży, warsztaty taneczne (afrodance), lekcje gry na oryginalnych bębnach czy konstrukcji instrumentów muzycznych. Spotkania poświęcone baśni są naprawdę profesjonalnie prowadzone. Stowarzyszenie or-

ganizuje festiwal muzyki przeciw nietolerancji i przemocy, który odbywa się każdego roku.

Nie da się ukryć, że stowarzyszenie wiele wniosło w lokalne środowisko. Czy chciałby Pan zostać radnym Sopotu?

Nie chciałem i nie będę chciał, bo nie lubię polityki i nie chcę się w nią mieszać. Aby zostać politykiem trzeba być bezwzględny, czasami chamskim, ale taki to ja nie jestem. Nie nadaję się do polityki.

Gotowanie to też sztuka, a w Pańskim wykonaniu także egzotyczny wkład w naszą kulturę. Jakie potrawy Pan poleca tym, którzy chcieliby spróbować sił w kuchennym rzemiośle?

Przepis wegetariański: dżiugo

Ugotować ziemniaki w mundurkach, obrać i pokroić w kostkę.

Mrożone albo świeże szparagi wrzucić do garnka i gotować – nie zapomnieć o tym, aby trochę posolić.

Później należy pokroić dużą paprykę, słodką marchewkę i pietruszkę. Wymienione składniki dajemy na patelnię w dowolnych proporcjach, w zależności od tego, na co mamy większą ochotę. Wszystko dusić z posiekaną cebulą.

Dodajemy przyprawy – wegetę z torebki, sól i ostrą paprykę. Często robię pikantne potrawy.

W oleju dusimy warzywa, dopóki nie zrobią się miękkie. Dorzucamy wtedy na patelnię przegotowane szparagi i pokrojone w kostkę ziemniaki. Mieszm razem i przyprawiamy do smaku raz jeszcze. Potrawa jest już gotowa – a jaka smaczna.

Przepis dla mięsożerców o łagodnym usposobieniu: fufu

Przygotowujemy sos i fufu osobno.

Fufu robi się z kaszy manny. Mannę należy mieszać powoli we wrzącej wodzie, aż zrobi się bardzo gęsta. Kasza musi być scalona, aby brać ją w palce i mieszać w sosie. Potrawę je się palcami – nigdy widelcem!

Sos może być orzechowy albo słonecznikowy. Pestki słonecznikowe w dużej ilości (dozwolone są też od dyni) mieli się – ma powstać gęsty mus.

Mięso pokroić i dusić z cebulą, przede wszystkim mocno przyprawić. Dodajemy warzywa i dusimy całość w oleju.

Mus orzechowy lub słonecznikowy oraz pokrojoną nać pietruszki dajemy na koniec. Sos uznajemy za gotowy, gdy mięso jest już miękkie. Nie zapomnieć, aby pomieszać i przyprawić do smaku.

SWING I BLUES

lekarstwem na smutek



Terapeuci i ich pacjent

Nomax stracił swą kobietę i chęć do życia. Z radia wyskakuje pięciu panów, aby go pocieszyć. Psychoterapię przeprowadzają poprzez taniec i śpiew. Tak rozpoczyna się musical „Pięciu braci Moe”, który od stycznia możemy oglądać w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Odtwórcą jednej z głównych ról jest **Michał Milowicz**.

- Spektakl widziałem dwanaście lat temu będąc z „Metrem” w Nowym Yorku. W polskiej produkcji, ze względu na warunki fizyczne, zaproponowano mi rolę Big Moe. To było wyzwanie. W wersji, którą widziałem, główne role odtwarzali czarnoskórzy aktorzy. Dla nich swing jest czymś normalnym. W Polsce nie każdy aktor posiada takie umiejętności. Swing, blues jest trudny do śpiewania ze względu na feeling, nuty. Dodatkowa trudność to spora liczba osób. Trzeba się zgrać czasowo i pod względem barwy głosu. To wymaga dużej profesji wokalne. Przygotowanie było męczące, bardziej intensywne niż w przypadku innych musicali, np. „Grease”. Trwało około dwóch miesięcy po kilkanaście go-

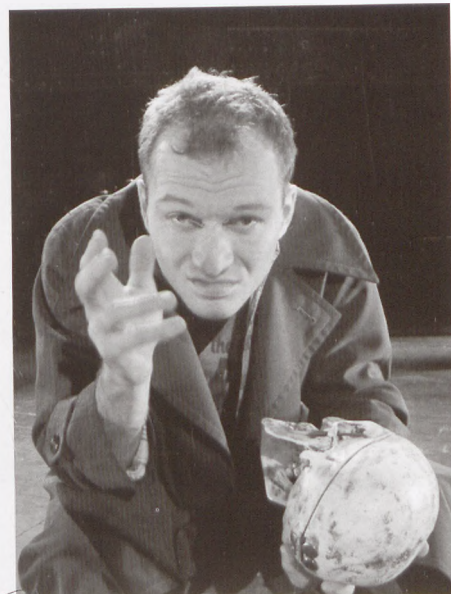
dzin dziennie. Rock and roll jest tańciejszy – powiedział *Gazecie* Michał Milowicz.

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej, Gdynia, pl. Grunwaldzki 1, „Pięciu braci Moe”, muzyka Louis Jordan, libretto Clark Peters, reżyseria Olaf Lubaszenko, choreografia Marek Pałucki, scenografia Marek Chowaniec, kostiumy Joanna Macha. Obsada: Nomax – Jakub Kornacki, No Moe – Tomasz Steciuk (Jerzy Michalski), Big Moe – Michał Milowicz (Tomasz Więcek), Little Moe – Wojciech Dmochowski (Adam Krylik), Eat Moe – Rafał Ostrowski, Four Eyed Moe – Robert Rozmus (Jakub Szydłowski).

Bilety normalne: 48 – 60 zł, ulgowe: 36, 33, 29 zł

Musical został przygotowany przez Teatr Muzyczny w Gdyni i Performance Marketing Group, w porozumieniu z Cameron Macintosh Ltd. oraz Music Theatre International. Premiera 9 stycznia 2005.

(ms)



Jakub Kornacki w roli Nomaxa

W Krzyżowej...

► DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

ds. Współpracy i Rozwoju, Kultury, Środowiska, Spraw Zagranicznych, przygotowujących dyrektywy – rezolucje unijne. Tematy prac komitetów przygotowali komisarze unijni, którzy przed obradami plenarnymi oraz pracami w komitetach decydowali o problemach i sposobach ich rozwiązania.

Dyskutowano między innymi o współpracy pomiędzy nowymi a starymi członkami UE, rozwoju aktywności wspierającej współpracę młodzieży, zwalczaniu dyskryminacji i nietolerancji, zapobieganiu uzależnieniom wśród młodych i możliwościach związanych z wymianami młodzieży oraz programów europejskich, stanie europejskiej gospodarki i stosunkach Europy z Rosją. Młodzież sama sygnalizowała problemy, a następnie sugerowała propozycje ich rozwiązania. Po wypracowaniu projektu dyrektyw członkowie poszczególnych komitetów lobbowali na ich rzecz. Podczas sesji plenarnej każdy komitet prezentował swój projekt. Następnie debatowano nad nim i ostatecznie głosowano.

Z przyjętych rezolucji jasno wynika, iż kwestia współpracy młodzieży została uznana za najistotniejszą, ze względu na ogromną rolę młodych w przełamywaniu barier i rozwoju Starego Kontynentu. Dyskusja była bardzo dynamiczna. Zieloni próbowali przeforsować jak najwięcej praw dla kobiet, równouprawnienia płci, liberalizację dla swobód gospodarczych funkcjonujących w USA i praw człowieka, chadecy – rolę wartości. Ku naszemu zdziwieniu Frakcja Socjalistów, mimo licznej reprezentacji, miała problemy z zabraniem głosu w wielu kwestiach. Z kolei Zieloni zgodzili się na przyjęcie rezolucji, w której nie było ani słowa o prawach kobiet, mimo iż na początku to właśnie postulowali.

Ku naszemu zdziwieniu przy omawianiu rezolucji dotyczącej zwalczania rasizmu, ksenofobii i antysemityzmu nie padła propozycja wspierania ruchu ekumenicznego. Zresztą propozycji było tak wiele, iż komitety musiały wybrać naprawdę te najistotniejsze.

Przyjęte w demokratycznym głosowaniu Parlamentu rezolucje postulują potrzebę zwiększenia informacji o możliwościach, jakie Unia Europejska oferuje swoim członkom, wspieranie inicjatyw służących młodzieży i kształcenia ustawicznego, otaczanie troską kultury oraz zapobieganie uzależnieniom, a także nietolerancji.

► **Tomasz Snarski**



Fot. Archiwum ACK

KĄŻDY MA

swój biegun

**Międzynarodowy Dzień
Niepełnosprawnych na UG**

” W grudniu na Uniwersytecie Gdańskim odbyły się Trzecie Spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych

W ramach obchodów zorganizowano wieczór poetycko-filmowo-muzyczny, podczas którego poezję Wisławy Szymborskiej czytała aktorka **Joanna Szczepkowska**. Zaprezentowano także film dokumentujący wyprawę **Marka Kamińskiego** i **Janka Meli** na biegun północny.

Podczas wieczoru nastąpiło rozstrzygnięcie Pierwszego Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Mój Biegun”. Jury w składzie: **prof. Krystyna Turo** (przewodnicząca), **prof. Joanna Rutkowiak**, **Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz**, **dr Tomasz Maliszewski** i **Adam Majewski**, po zapoznaniu się z 80 zestawami nadesłanymi z kraju i zagranicy, nagrodę przyznało **Marcie Szloser** (za wiersze: „Ja kot”, „*** (zabrali mi dziecko)”, „Mój



Marta Szloser, laureatka I nagrody w konkursie poetyckim „Mój biegun”

Fot. Archiwum ACK

pokój II"). Jury przyznało także dwa równorzędne wyróżnienia: **Henrykowi Liszkiewiczowi** za cykl poetycki „Podróże metafizyczne” oraz **Marcie Bielińskiej** za wiersze „Rzeźba” i „Biotechnologia”.

- Jestem pod ogromnym wrażeniem zarówno ilości nadesłanych prac, jak i różnorodności miejsc, z których pochodzili uczestnicy konkursu. Pierwszą nagrodę na przykład zdobyła dziewczyna pochodząca z południa Polski, wśród uczestników byli także Polacy mieszkający za granicą. Przy okazji uświadomiłam sobie potęgę Internetu, ponieważ to głównie dzięki temu medium nasza idea dotarła do tak wielu osób. Bardzo dobry był tytuł konkursu, metaforyczny. Uczestnicy odebrali go na poziomie dosłowności – pisali na temat niepełnosprawności, ale również na poziomie metaforycznym – nadesłano wiele wierszy dotyczących różnych aspektów życia, głównie kontaktów międzyludzkich, braku miłości i jej poszukiwania. Jestem pod wrażeniem zdolności pisarskich, które zostały zaprezentowane w pracach i muszę przyznać, że nawet te najprostsze wiersze były niezwykle cenne, jako wypowiedzi ludzi, którzy chcieli coś zasygnalizować, powiedzieć coś ważnego. Bardzo istotne jest, aby w przyszłości kontynuować tę ideę, mam nadzieję, że redakcja „Gazety Uniwersyteckiej” będzie nadal ją wspierać – mówi prof. Joanna Rutkowiak.

Wieczór został zwieńczony koncertem Akademickiego Chóru UG, ze specjalnym udziałem solisty **Wiktora Szewkuna**. Następnego dnia widowie mogli obejrzeć dwa filmy: „Zmruż oczy” (reż. Andrzej Jakimowski) i „Mój Nikifor” (reż. Krzysztof Krauze).

Obchody Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych zostały zorganizowane przez Akademickie Centrum Kultury UG, Rektorską Komisję ds. Projektu „Uniwersytet bez Barrier” oraz redakcję „Gazety Uniwersyteckiej”.

Na Uniwersytecie Gdańskim studiuje prawie 150 niepełnosprawnych osób. Celem zintegrowania działań na ich rzecz w 2000 roku powołano Komisję ds. Projektu Uniwersytet bez Barrier. Do jej zadań należy przede wszystkim redagowanie dwujęzycznego systemu informacyjnego o ułatwieniach dla osób niepełnosprawnych,



Wiersze Wisławy Szymborskiej czyta Joanna Szczepkowska

pomoc indywidualna w przygotowaniu specjalnych materiałów dydaktycznych, udział w ogólnopolskich projektach oraz współpraca z organizacjami działającymi na rzecz niepełnosprawnych. W skład komisji wchodzi 16 osób – są to zarówno pracownicy, jak i studenci UG. Przewodniczącą jest prof. Joanna Rutkowiak. W 2000 roku został powołany także pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych. Funkcję tę pełni obecnie **dr Anna Kobylańska**. W ramach projektu co roku odbywa się Forum „Uniwersytet bez Barrier”.

Na uniwersytecie nieustannie są prowadzone działania na rzecz za-

adaptowania budynków do potrzeb osób niepełnosprawnych. Cztery gmachy są już w pełni przystosowane, ale wciąż wiele jest do zrobienia, stąd nieustające remonty. Osoby niepełnosprawne korzystają na UG ze stypendiów socjalnych i naukowych, a także programu „Student”, przygotowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wiele z nich znajduje na uczelni zatrudnienie – w roku akademickim 2003/2004 było to ponad siedemdziesięcioro pracowników. ■



Akademicki Chór UG towarzyszył soliście Wiktorowi Szewkunowi

– Czterech laureatów,
pięciu wyróżnionych au-
torów to blisko tysiąc
stron maszynopisu – chwala się or-
ganizatorzy największego w kraju
konkursu prozatorskiego

RZĘKA

prozy

Konkurs Literacki UG

Ranga konkursu literackiego Uniwersytetu Gdańskiego na prozę z roku na rok wzrasta, zwiększa się także liczba nadsyłanych prac. Konkurs zainaugurowano w 2002 roku z okazji 20-lecia Akademickiego Centrum Kultury UG. Na pierwszą edycję wpłynęły 232 zestawy, rok później 262. Tegoroczna edycja prozatorskiego turnieju przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów – konkursowych zestawów nadesłano aż 665!

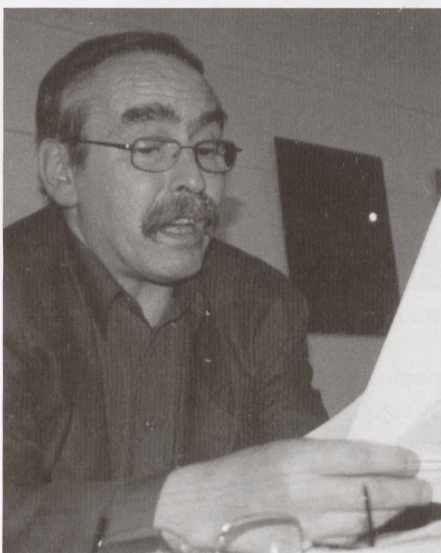
Przesyłki z całego świata

Wśród konkursowych prac znalazły się powieści, zbiory opowiadań, pojedyncze opowiadania, nowele, a także pamiętniki i dzienniki. Nie zabrakło nawet literackich reportaży. Koperty z pracami docierały z Australii, Austrii, Danii, Francji, Izraela, Kanady, Luksemburga, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii.

W jury od pierwszej edycji zasiadają niezmiennie **Tomasz Maliszewski** (kierownik ACK UG, pomysłodawca i opiekun konkursu), a także znani pisarze – **Zbigniew Żakiewicz** (przewodniczący) i **Aleksander Jurewicz**. Oprócz nich nominowany do ubiegłorocznej „Nike” i ogłoszony przez tygodnik „Przekrój” za najzdolniejszego prozaika młodego pokolenia – **Daniel Odija**, ponadto **Adam Majewski** – krytyk.

Dobry wybór to ciężka praca

Po burzliwym zebraniu – pośród stert konkursowych prac i notatek, z kubkiem kawy, papierosem i podobno obowiązkowym ciastkiem – przyznali jurorzy 13 września br. następujące nagrody i wyróżnienia: pierwszą nagrodę, w wysokości 2000 zł za opowiadanie *Granice i przełomy* otrzymał Andrzej Kaczmarek z Chojnic, drugą nagrodę, w wysokości 1500 zł, za książkę *Klamra* Ludwik Janion z Warszawy, trzecią nagrodę w wysokości 1000 zł za opowiadania *Schodami do wnętrza czasu*, *Sen*, o którym trochę wiem, *Przebudzenia* Paweł Rogalski z Poznania, Nagrodę Specjalną dla studenta Uniwersytetu Gdańskiego w wysokości 1750 zł, za książkę *C.V.* Karol Bronk z Bolszewa. Pięć równorzędnych wyróżnień w wysokości 500 zł otrzyma-



Ludwik Janion, II nagroda

li: Olga Baszczak (Wrocław) za *Pamiętnik znaleziony w betoniarnie*, Grażyna Kałowska (Gdańsk) za książkę *W poszukiwaniu czterolistnej koniczyny*, Beata Wojciechowska (Połczyn Zdrój i Poznań) za opowiadanie *Akustyka*, Augustyn Baran (Izdebki) za opowiadanie *Krety*, Marek Kośmider (Wągrowiec) za utwór *Do żywego*.

Wysyp talentów, zalew prozy

Jurorzy stanęli w obliczu papierowej powodzi – rzeka prozy wystąpiła z brzegów. W przyszłym roku zestawów na pewno jeszcze przybędzie. To będzie istny potop prozy. Ludzie dużo piszą, często całkiem dobrze. Póki to robią, nie grozi nam inny potop – zalewający z każdej strony tumiwizizm kulturalny.

Uroczyste wręczenie nagród oraz wieczór literacki, podczas którego swoje utwory zaprezentowali laureaci i wyróżnieni autorzy, odbyły się 14 grudnia w Małej Galerii (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku). Występ Akademickiego Chóru UG zwińczył tegoroczne laudacje, po których najbardziej zasłużeni członkowie chóru otrzymali uniwersyteckie medale i nagrody.

Poznajmy laureata

Andrzej Kaczmarek (I nagroda) – z wykształcenia filolog klasyczny, od wie-

lu lat uczy Kaszubów łaciny. Przesłał pracę (osadzoną w realiach lat 80.), która dotyczy życia studenckiego, a także młodej „konspiracyj”. Działalność patriotyczną często prowokuje młodzieńcza przekora lub – najzwyczajniej w świecie – miłość.

Główny bohater *Granice i przełomy* zostaje sprowokowany do wzięcia udziału w studenckiej manifestacji na terenie akademika, za co o mało nie traci wolności. Cudowną ucieczkę szturmującym domy studenckie oddziałom ZOMO tłumaczy jego kolega tajemniczymi konszachdami z MO, co oczywiście nie jest prawdą. Postać szybko zostaje wyklęta ze środowiska przyjaciół i znajomych, ma ogromne trudności z zaliczeniem kolejnych seminariów magisterskich (okazuje się, że profesorscy trzymają ze studentami i po cichu popierają ich niesmiałe dążenia). Dowiadujemy się jednak, że nie o „sprawę” poszło, lecz o dziewczynę.

Praca napisana z przymrużeniem oka, mówi o ludzkich przeżyciach w okresie zawirowań dziejowych i pewnego rodzaju „przełomów”. *Granice i przełomy* oraz pozostałe nagrodzone prace zostaną wydrukowane w antologii *Proza życia nr 3*, która ukaże się na początku 2005.

► Igor Górecki



Andrzej Kaczmarek, I nagroda

Opowiadanie Ewy Grętkiewicz „Szmata” uważam za jedno z najlepszych w ubiegłorocznej antologii „Proza życia”. Napisane profesjonalnie, językiem soczystym, zwarte w treści i w stylu jednolite. Jest prawdziwym dowodem, na to że nikogo nie trzeba naśladować, tylko umieć patrzeć na to co wokół

Życie słowem malowane czyli pokłosie konkursu literackiego, zorganizowanego przez Akademickie Centrum Kultury UG, zebrane w formie antologii „Proza życia”, szczerze mnie zadziwiło wysokim poziomem i różnorodnością widzenia świata wszelako zawsze świadczącym o dużym stopniu wrażliwości autorów i umiejętności twórczego obserwowania.

Zdobywca I nagrody nie wzbudził we mnie, niestety, zachwytu. Oczywiście – nawet Nobel literacki ma prawo wzniesić gorące dyskusje, ale kandydaci do owego sławnego wyróżnienia przynajmniej mają coś do powiedzenia w sposób inteligentny i uczciwy. Autor powieści *Niewidzialna władza* dysponuje tylko pewnym zasobem słów, dowcipem lotu niskiego, niczym nie uwarunkowaną pewnością siebie (oj zamarzyło się być nowym Joycem tyle, że droga daleka i wyboista).

Emablowanie czytelnika „dziwnością wszelką” stanowi literacki przeżytek, bo nie wystarczy przecież zapożyczać od tych co „wielkimi są” lub byli, aby samemu wielkim się stać. Reszta niech milczeniem pozostanie.

Trafem szczęśliwym im dalej w teksty, tym więcej pozytywnych zdziwień. Nie wiem, czy zamiarem autorów antologii było ułożenie opowiadań według ich jakości – zapewne to zbieg okoliczności, ale ciekawy i oryginalny. Najlepszym tekstem w *Prozie życia* – moim zdaniem – jest opowiadanie *Kandydat idealny* Marka Andrzeja Okońskiego. Napisane potocznie, ze swobodą, erudycją poziomu wysokiego sprawia wrażenie na czytelniku swoim inteligentnym dowcipem, finezyjnym wręcz poczuciem humoru sytuacyjnego, bliskiego prozie tworzonej niegdyś przez Jeremiego Przybora

POKŁOSIE

konkursu „Proza życia 2”

dla Kabaretu Starszych Panów. Nie sądzę aby Marek Okoński był starszym panem, ale z chęcią wielką czytywałabym inne jego utwory ciesząc się, że niekoniecznie tylko wulgaryzmy okraszone pseudointelektualnym bełkotem mają prawo zaistnienia w polskiej literaturze współczesnej. Jak widać początek i koniec wzbudzić mogą gorące dyskusje, wracamy jednak do środka czyli opowiadań zawartych w owej dziwnie przygodkowej, literackiej klamrze. Opowia-

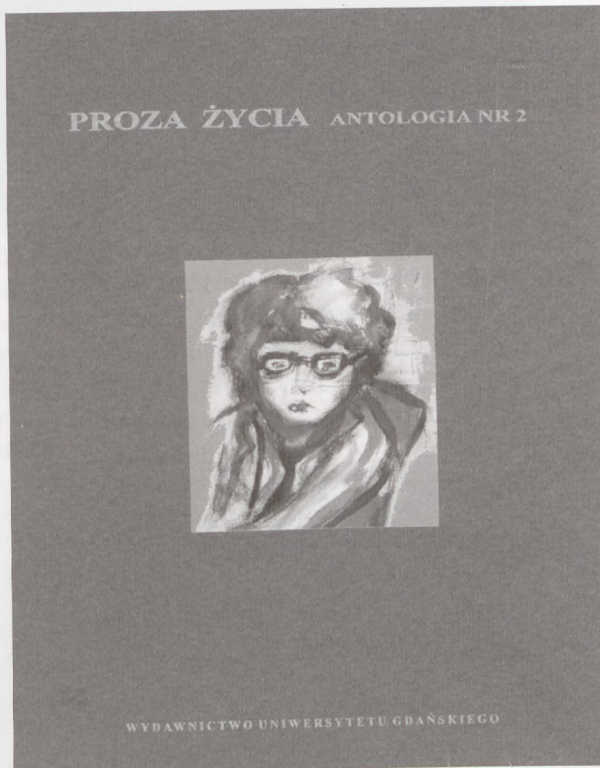
w treści i w stylu jednolite. Jest prawdziwym dowodem na to, że nikogo nie trzeba naśladować, tylko umieć patrzeć na to co wokół.

Proza Miłosza Kamila Manasterskiego również zasługuje na pochwały. Oba opowiadania dowcipne, inteligentne i sympatyczne, napisane językiem bogatym, acz konkretnym, świadczą o bardzo dużych możliwościach autora. Chciałoby się poczytać prozy Manasterskiego więcej, co zachętą uczciwą do dalszej pracy być dla niego powinno. Zacieka- wilo mnie opowiadanie „Vice-versa” Rafała Lato, a to z powodu subiektywnego, sama mam identyczne doświadczenie co autor tekstu, niestety, nigdy nie przyszło mi do głowy przerobić je na utwór literacki – może szkoda.

Na kilka dodatkowych, ciepłych słów zasługują zapewne utwory Dariusza Bazaczka i Magdaleny Mirki. *Ostatni piękny widok* i *Trupiarz* mają w sobie niewątpliwie coś istotnego, co pokazać czytelnikom warto – swoistego rodzaju klimat, nastrój i pewien rodzaj sympatii do świata.

Wszelkiego rodzaju krytyka utworów literackich jest produktem poniekąd wytwarzanym sztucznie, na drodze absolutnie nienaturalnej. Prawdziwie uczciwą recenzją mogą obdarzyć jedynie zwyczajni czytelnicy, często przypadkowi, ale sięgający po książkę z prawdziwej potrzeby serca. Mam nadzieję, że wielu autorów tekstów zawartych w antologii nr 2 *Proza życia* doczeka się tych recenzji najcenniejszych – recenzji czytelników kupujących ich przyszłe książki w księgarni lub pożyczających w bibliotekach. Życzę im emocji wszelkich tych dobrych i złych, ale szczerych, listów i polemik tego wszystkiego co tworzy prawdziwego pisarza.

► Monika Czerniewska



dania, a właściwie, krótkie reportaże Justyny Witkowskiej zdradzają poniekąd zawód autorki, co oczywiście nie pomniejsza ich wartości, sądzę jednak iż mogłyby, przynajmniej niektóre z nich, być zaczątkiem czegoś większego, bardziej przemyślanego i dopracowanego.

Opowiadanie Ewy Grętkiewicz *Szmata* uważam za jedno z najlepszych w ubiegłorocznej antologii. Napisane profesjonalnie, językiem soczystym, zwarte

”

Ogólnopolski Festiwal Teatrów i Kabaretów Studenckich „Wyjście z cienia” wpisał się na dobre w życie gdańskiego Offu teatralnego. W tym roku odbyła się już siódma odsłona wydarzenia, które cieszy się popularnością. Każdy młody teatr czy kabaret chce wziąć udział w przeglądzie, aby dosłownie „wyjść z cienia” i zaistnieć przed szerszą publicznością

W teatralnej części festiwalu pokazano 12 przedstawień studenckich i amatorskich zespołów z całego kraju. Spektakle oceniało jury składające się z weteranów alternatywnego ruchu teatralnego. Zasiadali w nim **Ewa Wójciak** (reprezentantka wielce zasłużonego Teatru Ósmego Dnia z Poznania), **Ewa Ignaczak** (Teatr Stajnia Pegaza z Gdańska) oraz **Konrad Szachnowski** (dyrektor Teatru Miniatura).

Pierwszą nagrodę w głównym konkursie otrzymał **Teatr Realistyczny** ze Skierniewic za spektakl *Tożsamość*, zaś drugą przyznano **Teatrowi Uhuru** z Gryfina za przedstawienie *Polly i Molly*. Młodzi twórcy ze Skierniewic starali się pokazać swoje miasto z perspektywy dojrzewającego pokolenia, a ich koledzy z północy kraju rzucili w przedstawieniu *Polly i Molly* garść pytań o etykę i Boga w obliczu najnowszych osiągnięć genetyki. Wyróż-

WYSZLI z cienia

Teatry i kabarety w Miniaturze



Kabaret „Ściegno” z Gdańska wystąpił z programem „Kolokwium dla snu”

nienie trafiło do **Teatru Narybek From Poland** oraz **Teatru Zmyslovi** (Częstochowa-Mysłowice) za wspólny spektakl *Fillikurrrrka*, który należy uznać za dość swobodną adaptację powieści *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza. Publiczność nagrodziła **Kino życia** te-

atru tańca **Mimika** z Lublina, który w swej pracy nad ruchem i ciałem czerpie inspirację z różnych systemów oraz ideologii.

Podczas przeglądu teatralnego poza głównym konkursem przyznawana jest Nagroda im. Jana Pawła II przez jury, w skład którego w tym roku weszli: o. **Tomasz Zamorski OP** (przewodniczący), **Agnieszka Baćławska-Kornacka** i **Rita Łukowska**. Nagrodę imienia papieża otrzymał Teatr Uhuru z Gryfina (II miejsce w głównym konkursie), a dodatkowe wyróżnienie za *Dychotomię* zorientowany na działania parateatralne (odwoływanie się do różnych środków wyrazu i przekazu) **Teatr Psychodelii Absolutnej** z Krakowa – nie uwzględniony w boju o główne laury.

Powodzenie przeglądu wskazuje, że Off ma się dobrze. Nie wszystkie alternatywne zespoły poprzez poszukiwanie atrakcyjnej formy przekazu utraciły energię. Chociaż można odnieść wrażenie, że czasem brakuje głębi w widowiskach tworzonych dla szerszej publiczności. Nie należy two-



Kabaret „Ściegno” z Gdańska

rzyć przedstawień dla każdego, bo szybko okaże się, że są dla nikogo.

Śmigłowiec, Czesuaf i Mimika

W drugi festiwalowy weekend Teatr Miniatura został opanowany przez młodych kabareciarzy i niezrównaną publiczność – złaknioną dobrej zabawy, żywo reagującą i chętnie podejmującą każdą próbę dialogu z artystami. Jak ostatecznie przyznali jurorzy – poziom występów był średni. Pojawiły się zarówno skecze bardzo dobre, oryginalne, jak i takie, które można uznać za nie do końca przemyślane. Jak zwykle dominowała tematyka – najogólniej rzecz ujmując – społeczno-obyczajowa. Studenci rzadko sięgali do wątków związanych z życiem politycznym, a jak już to robili, to najchętniej nawiązywali do formacji politycznej, którą łatwo rozpoznać po charakterystycznych krawatach i równie charakterystycznych przedstawicielach – sławnej „maturzystce”, złotoustym liderze, czy też nie należącym już do partii pośle detektywie. Publiczność w każdym razie bawiła się doskonale, a patrząc na facetów w rajtuzach (czy też może getrach, ale to mało istotna różnica) z poświęceniem tarzających się po scenie, albo innych – wyskakujących na deski w przebraniu św. Mikołaja (ale dosyć specyficznego, bo w spiochach) lub dinozaura, to jednak ma się nadzieję, że studiowanie nie polega wyłącznie na zdobywaniu kolejnych punktów w CV. Wracając nadzieja, że okres studiów to nadal w pewnym stopniu czas dobrej zabawy,

a kultura studencka nie jest pustym pojęciem całkowicie pozbawionym treści.

Konkurs w części kabaretowej oceniało jury w składzie: **Rafał Kmita** (przewodniczący; twórca Grupy Rafała Kmita), **Abelard Giza** (twórca Kabaretu Limo, współtwórca Grupy Teatralnej MUFLASZ), **Łukasz Błąd** (Kaczka Pchnięta Nożem). Nagroda aktorska przypadła **Michałowi Paszczykowski** z kabaretu Pralka. Wyróżnienia zostały przyznane kabaretom: **Zygzak** z Warszawy, **Śmigłowiec** ze Słupska oraz **Czesuaf** z Poznania. Drugą nagrodę zdobył Kabaret **Mimika** z Lublina za program *Jedziemy na igrzyska*, a pierwszą – Kabaret **Pietro Mozi** z Białegostoku za program *Akwarium, doniczka i coś do jedzenia*. **Pietro Mozi** jest w zasadzie jednoosobowy (na scenie pojawia się tylko **Piotr „Mozart” Mocarski**, drugi członek kabaretu – **Robert Rutkowski** – odpowiada w tym czasie za sprawy techniczne). Jury dodatkowo przyznało, że „*jest pod ogromnym wrażeniem pozakonkursowego występu EGRI BICAVER ENSEMBLE (koncert gry na butelkach – dop. red.)*. Jury stanowczo nalega, aby zespół ten bezzwłocznie rozpoczął robić wielką karierę między innymi poprzez uczestnictwo w kabaretowych konkursach, co jest warunkiem sine qua non bycia nagradzanym.” Nagrodę publiczności otrzymał Kabaret **Skeczów Męczących** z Kielc za program „*Ewolucja*”.

► **Igor Górecki**

► **Monika Domachowska**

Jantarowe kolędowanie

Zespół Pieśni i Tańca UG „Jantar” im. Zygmunta Kamińskiego otrzymał trzecią nagrodę podczas **XI Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek** w Będzinie Śląskim (6-9 stycznia 2005). „Jantar” występował w kategorii zespołów wokально-instrumentalnych. Konkurs muzyki bożonarodzeniowej uchodzi za najbardziej prestiżowy w kraju. W tegorocznej edycji udział wzięło około 1200 amatorskich zespołów i samodzielnych wykonawców, łącznie 17 tysięcy uczestników. Po kilkustopniowych eliminacjach wyłoniono około 107 grup śpiewających i solistów, w tym w etapie dla Polski Północno-Wschodniej folklorystyczną grupę z UG. **Marcin Wilczewski** – kierownik organizacyjny ZPiT UG „Jantar” powiedział: – *Zaśpiewaliśmy trzy kolędy: tradycyjną – Poszli pasterze w woły, oraz dwie ludowe – Narodzenie Pana i Aspis Bartek. Było trudno ze względu na ogromną liczbę zespołów. Skład sędziowski oceniał na pewno względy czystości, barwy, przygotowanie, wykonanie oraz zachowanie na estradzie. Beata Makowska – nasz kierownik artystyczny – dokonała świetnej aranżacji kolęd. Członkowie zespołu poświęcili wiele czasu na przygotowanie, ćwiczyli kilka tygodni. Nasz występ opierał się na grupie wokalne i instrumentalnej (pięć ludowych instrumentów). Informację o festiwalu znaleźliśmy w Internecie, zakwalifikowaliśmy się do konkursu. I jakoś poszło.*



Kabaret „Zygzak” z Warszawy

„Zatopione w żywicy, zastygłe w ruchu miliony lat temu. Mucha podrywająca się do lotu, chrząszcz przygotowujący się do polowania, pająki w miłosnym uścisku. Bursztyn jest laskawy, nie deformuje swoich mieszkańców, oszlifowany pozwala podglądać pamiątki sprzed wieków

ZAMKNIĘTE w bryłce bursztynu

Muzeum Inkluzji w Bursztynie na WBGiO działa od 7 lat

Złoto Bałtyku to kopalna żywica, której wiek ocenia się na 37-42 miliony lat. Pierwotnie uważano, że drzewem, z którego pochodziła, jest wyłącznie sosna. Obecnie coraz bardziej powszechny staje się pogląd, że żywica była wydzielana przez kilka gatunków drzew szpilkowych, przy dominującym udziale jednego z nich. Lasy bursztynodajne zajmowały teren dzisiejszej Skandynawii. Największe pierwotne złoża bursztynu znajdujemy dzisiaj u nasady Półwyspu Helskiego – w Chłapowie i na Półwyspie Sambijskim.

Bursztyn bałtycki tworzył się w trzeciorzędzie, na przelomie eocenu i oligocenu. Inkluzje organiczne, które można w nim znaleźć, to zwierzęta i fragmenty roślin występujących na ziemi ponad czterdzieści milionów lat temu! Inkluzje znajdują się w zewnętrznych, naciekowych formach bursztynu, zwanych sklejką. Wśród inkluzji są przedstawiciele prawie wszystkich żyjących współcześnie typów, jednak prym wiodą stawonogi. Poławiacze, których pełno, zwłaszcza zimą, na nadbałtyckich plażach, wiedzą, że bursztyn z zatopionym owadem bądź fragmentem rośliny jest bardzo cennym znaleziskiem. Oszlifowany może stać się ozdobą czyjejs dłoni bądź ucha, zamieniony na oryginalną biżuterię. Lepiej jednak gdy trafi w ręce naukowca, który z należytą uwagą zbada, jaka tajemnica chowa się pod zastygłą żywicą.

Zobaczyłam komara

Na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii, w Katedrze Zoologii Bezkręgowców istnieje od sześciu lat pracownia – Muzeum Inkluzji w Bursztynie, które działa pod patronatem Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w Polsce. Uniwersytecka kolekcja to piękny i bardzo cenny zbiór, liczący obecnie 4560 bryłek. Powstała dzięki darom osób prywatnych, głównie bursztynników i prywatnych kolekcjonerów z Polski i zagranicy. Jako jeden z pierw-

szych swój prywatny zbiór, kolekcję stu bryłek, przekazał kierownik pracowni **prof. Ryszard Szadziwski**. Najhojniejszym darczyńcą do tej pory okazał się były prezes Stowarzyszenia Bursztynników w Polsce – **Wojciech Kalandyk**, ofiarowując około 50 kilogramów nieoszlifowanego bursztynu sambijskiego.

W uniwersyteckim zbiorze są nie tylko inkluzje w bursztynie bałtyckim, lecz również w libańskim, kanadyjskim oraz New Jersey. Muzeum może się poszczycić najstarszą fosylną żywicą – bursztynem triasowym z włoskich dolomitów. Najcenniejsze wśród zbiorów są dwie zatopione muszle ślimaka i wylinka jaszczurki.

Dr Elżbieta Sontag opiekuje się muzeum od samego początku. Zaczynając pracę jako asystentka w Katedrze Zoologii Bezkręgowców, nie lubiła bursztynu. – *Dopiero kiedy u profesora Szadziewskiego zobaczyłam bryłkę z komarem, zaczęłam się interesować inkluzjami. Moja praca jest niezmiernie ciekawa. Poznając świat dawno wymarły, to co w nim żyło i jak żyło. Zwierzęta gryzły się, pasożytowały. Mało ludzi zdaje sobie sprawę, jak ogromną naukową wartość ma bursztyn.*

Ciekawe, choć często żmudne jest odkrywanie, co kryje się w kawałku zastygłej żywicy. Dr Sontag samodzielnie poddaje obróbce przekazywane dla muzeum bryłki. Szlifowanie pozwala dotrzeć do warstw, gdzie mogą się ukrywać cenne inkluzje.

Zbiory gromadzone w muzeum są tak różnorodne i cenne pod względem naukowym, że kolekcją zainteresował się David Attenborough, który kręcił dla BBC film o bursztynie „The Amber – the time machine”. Inkluzje z gdańskiej kolekcji wzbudziły podziw słynnego filmowca i zostały pokazane na filmie.

Pięć bardzo cennych gablot

Każdy kto już dowiędzie się o istnieniu i odnajdzie muzeum, wystawę ogląda z wielką przyjemnością, ponieważ

bursztyn jest niepowtarzalny, a zatopione w nim rośliny i zwierzęta wydają się niezwykle i tajemnicze.

Niestety, gabloty wystawiennicze znajdują się na korytarzu przy gabinetach pracowni zoologii systematycznej w budynku wydziałowym w Gdyni. Na bardzo małej powierzchni, praktycznie w przejściu,



trudno spokojnie przyjrzeć się zbiorom, szczególnie jeśli przebywa tam jednocześnie kilka osób. Jest to chyba najmniej przystosowane do zwiedzania muzeum, jakie istnieje. – *Jeśli odwiedza nas jedna, dwie osoby, jesteśmy w stanie je oprowadzić, porozmawiać. Kilka osób to już tłok. Wiem, że chętne do zwiedzania byłyby na przykład szkoły, ale na to naprawdę nie ma warunków. Myślę, że muzeum mogłoby być doskonałą promocją uniwersytetu, bo takich kolekcji jak nasza nie ma wiele w Polsce. Ale co to za muzeum, w którym nie ma miejsca dla zwiedzających i jest nieczynne w soboty i w niedziele* – mówi dr Sontag.

Niestety, w najbliższych latach nie przewiduje się zmiany lokalizacji muzeum. Na szczęście kamienie z natury bywają cierpliwe...

► **Barbara Kuklińska-Nowak**

” W Ameryce od początku studia MBA prowadzono na zasadzie analiz konkretnych studiów przypadku; dzięki temu bardzo szybko zyskały ogromną popularność. Krajowe MBA przybrały nieco odmienną formułę od amerykańskiej

WYJĄTKOWY

dyplom

Podyplomowe Studium MBA UG

Studia MBA przywędrowały do Europy w latach sześćdziesiątych z USA, gdzie znane były już od początku XX wieku. W Polsce pojawiły się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Polskie uczelnie nie mają uprawnień do nadawania tytułów w języku angielskim, stąd MBA prowadzone są u nas w dwóch formułach; uczelnie państwowe oferują je jako studia podyplomowe, a prywatne instytucje – jako różnego rodzaju szkolenia menedżerskie. MBA Uniwersytetu Gdańskiego powstało w 1997 roku z inicjatywy dwóch pracowników Wydziału Ekonomicznego: dr Krystyny Żołądkiewicz i prof. Janusza Neidera. Z początkiem roku akademickiego 2004/2005 żegnało absolwentów VI i VII edycji, a witało słuchaczy IX. MBA UG to studia dwuwymiarowe – współorganizowane przez Wydział Zarządzania i Ekonomiczny, przy partnerskim udziale trzech zagranicznych uczelni: University of Antwerp, Copenhagen Business School i FHTW Berlin. Współpraca polega przede wszystkim na wspólnym ustalaniu programu i jego późniejszych modyfikacjach. Absolwenci otrzymują świadectwo MENiS ukończenia studiów podyplomowych MBA UG oraz certyfikat w języku angielskim podpisany przez rektorów uczelni partnerskich.

Prezes kandydatem

Kandydaci rekrutują się spośród kadry zarządzającej. Warunkiem jest posiadanie trzyletniej praktyki na stanowisku kierowniczym lub legitymowanie się określoną ścieżką kariery w firmie, w której np. uzyskanie dyplomu MBA jest warunkiem awansu. Oczywiście wymogiem jest doskonała znajomość języka angielskiego oraz posiadanie dyplomu ukończenia studiów wyższych. Dodatkowo należy przejść rozmowę kwalifikacyjną – wykazać się w jej trakcie odpowiednią motywacją do poświęceń najbliższych czterech semestrów nauki. – *To są ciężkie studia, które dają absolwentom efekt w postaci przeszkolenia i dużej wiedzy. Trzeba im poświęcić wiele czasu – nie tylko brać udział w zajęciach (w programie jest około 600*



Absolwenci VI i VII edycji MBA UG

godzin), ale także pisać wiele prac zaliczeniowych w domu, rozwiązywać zadania – mówi **dr Renata Orłowska**, kierownik Studium MBA UG. – *Sam dyplom nie otwiera drzwi kariery. Żaden papier nie pomoże, jeżeli nie stoi za nim solidna wiedza. Jeżeli kandydaci są silnie zmotywowani, to mamy pewność, że osiągną sukces – będą potrafili wykorzystać zdobytą wiedzę. Nie tylko uzyskają ogromną wiedzę, ale także nawiążą tak ważne w biznesie kontakty, a może nawet nowe przyjaźnie. To są jedyne studia, których uczestnicy rekrutują się z różnych gałęzi gospodarki, i a przy tym zajmują wysokie pozycje w swoich firmach.*

• Nie tylko przypadki

W Ameryce od początku studia MBA prowadzono na zasadzie analiz konkretnych studiów przypadku; dzięki temu bardzo szybko zyskały ogromną popularność. Krajowe MBA przybrały nieco odmienną formułę od amerykańskiej. Tutaj kadra zarządzająca nie tyle uczy się konkretnych technik zarządzania, ile zdobywa szersze spojrzenie na zarządzanie. – *Funkcjonujemy w ramach gospodarki transformującej się, studia przypadków nie mogą być zatem zaczerpnięte wprost z amerykańskiego rynku, ale opracowane specjalnie dla naszych realiów. Nauczamy jak dostoso-*

wać teorię do rozwiązania problemu, a nie w jaki sposób rozwiązywać konkretne problemy – wyjaśnia dr Renata Orłowska. Wykłady z przedmiotów, z których nie można jeszcze zagwarantować rodzimych specjalistów, są prowadzone przez zagranicznych ekspertów; tak jest m.in. w przypadku „Różnic międzykulturowych”, czy też „Prawa europejskiego”. Wykładowców na studiach MBA wyróżnia także posiadanie praktycznego doświadczenia; dzięki temu potrafią odpowiednio wyjaśnić, w jaki sposób wiedza teoretyczna jest wykorzystywana w praktyce.

Studia MBA bardzo szybko stały się hasłem nośnym, pozwalającym na zarabianie na studentach. Zdarza się jednak, że uczelnie z krajów Europy Środkowo-Wschodniej podpisują umowy o współpracy z uczelniami amerykańskimi, ponieważ wydaje im się, że jest to gwarantem dobrego programu nauczania. Niestety, nie jest to prawda. Amerykańskie programy MBA bardzo różnią się między sobą poziomem. Może się zdarzyć i tak, że program MBA jest oferowany przez bardzo małą uczelnię, nie legitymującą się odpowiednim doświadczeniem, proponującą te studia tylko dlatego, że cieszą się sporym zainteresowaniem.

► Iwona Brzezińska

Fot. Archiwum

„Wilno to dla Polaków miasto mityczne, dla wielu gdańszczan – rodzinne. Jest tematem wielu opracowań, albumów, wspomnień. Badania nad dziejami litewskiej stolicy nie wynikają jedynie z osobistych zainteresowań historyków. Są one potrzebne ze względu na istniejące luki, a nie można oczekiwać, że wypełni je historiografia litewska

Bardzo interesujący fragment przeszłości Wilna omawia dr Iwona Janicka w swej rozprawie doktorskiej pt. „Kultura higieniczna Wilna w latach 1795-1915”. – Podczas pracy nad doktoratem zaskoczyło mnie to, że mimo ogromnej ilości dokumentów, jakie są dostępne w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie, wiele z nich nigdy nie było jeszcze wykorzystywanych. Zdziwił mnie fakt, że litewscy historycy, mając tyle cennego materiału „pod ręką”, nie podjęli jeszcze bardziej szczegółowych badań nad Wilnem w okresie 1795-1915. Zaskoczona byłam tym, że zachowana do dziś dokumentacja jest w dużej mierze pełna i niezwykle obszerna, na przykład najbardziej interesujący mnie zbiór Kancelarii Wileńskiej Gubernatora Wojennego liczy ponad



O Wilnie mówi się, że jest miastem kościołów

ZANIEDBANE

ale piękne

Wilno przed laty



Panorama Wilna z basztą Gedymina w tle

151 tys. jednostek inwentarzowych. Przejrzenie go i zbadanie działalności samych gubernatorów trwałoby całe lata – mówi autorka.

Publiczna obrona doktoratu odbyła się 8 października 2004 r. w Instytucie Historii UG. Praca ta zasługuje na uwagę z kilku powodów. – *Problematyka podjęta przez Iwonę Janicką nie była dotąd u nas poruszana. Łączy aspekt kultury materialnej i życia społecznego, mentalności w obszarze higieny. Jest to praca nowatorska na UG, w druku nie ma monografii ujmujących funkcjonowanie zbiorowości miejskiej przez pryzmat higieny* – mówi prof. Zbigniew Opacki, promotor doktoratu.

Dzisiejsze Wilno jest czyste, eleganckie, przytulne. Dr Iwona Janicka zaprasza czytelnika na spacer po zupełnie innym, dawnym mieście. Wychodzimy na ulicę. Trzeba uważać na kupy i brud. Zdarza się, że dozorczy zobowiązani do utrzymywania czystości zamiast sprzątać dają łapówki policjantom, aby uniknąć kary za nieporządek. Gospodynie domowe wylewają nieczystości na podwórko lub ulicę zamiast wyrzucać do specjalnych dołów.

Lepiej żeby nas nie złapał zmrok. Latarnie świecowe są nieliczne i dają słabe światło. Oświetlenie gazowe pojawiło się w 1863 r. (w Berlinie w 1825, w Warszawie w 1856), elektryczne w 1903 r., ale nadal obejmowało tylko najważniejsze arterie.

Zajrzyjmy do wileńskiego domu. „Mieszkania na ogół były przeludnione, ciemne, miały mało okien, większość nie posiadała wentylatorów ani sanitariatów. Pomieszczeń, mimo panującej tam wilgoci, na ogół nie wietrzono ani po zimie, ani po przebytej chorobie, toteż były one siedliskiem pcheł, wszy i pluskw.” Wydaje się, że lokatorom brud zbytnio nie przeszkadzał. „Codzienna toaleta, zarówno mieszczaństwa, jak i szlachty, miała charakter fragmentaryczny i ograniczała się tylko do odfukiwania wodą rąk i twarzy.”

Skutkiem braku czystości były częste epidemie, więc autorka prowadzi czytelnika do szpitali, przedstawia środowisko lekarskie, wchodzimy na cmentarze, ale też do ogrodów i na bulwary. Obserwujemy stopniową poprawę warunków życia mieszkańców.

Fot. Monika Domachowska

Fot. Monika Domachowska

Zdarzało się, że niektóre osiągnięcia, jak np. aparat rentgenowski, trafiały do Wilna szybciej niż do stolic europejskich. Lekarzy z Wilna ściągano do Petersburga, gdyż reprezentowali wysoki poziom fachowości. Jednak w większości dziedzin życia Wilno nie nadążało za Europą Zachodnią czy Petersburgiem. Dlaczego? Było przecież jednym z największych miast imperium, ale zarazem położonym na krańcach państwa, zamieszkanym przez Polaków, ale rządonym przez Rosjan. Czy po pierwszej wojnie, w okresie nie objętym już dysertacją dr Iwony Janickiej, jako gospodarze miasta, nadrobiliśmy zapóźnienia? Nie. Wilno nadal pozostawało miastem peryferyjnym, a sympatia marszałka nie przyczyniała się do przekazywania dotacji dla miasta z budżetu centralnego. Dopiero prace renowacyjne podjęte przez Litwinów w latach dziewięćdziesiątych przywróciły (nadały?) miastu, przynajmniej jego centrum, kształt zgodny z naszymi oczekiwaniami i wyobrażeniami ukształtowanymi przez literaturę. W tym czasie trzykrotnie gościłem nad Wilią i mogłem powtarzać za wilniukami, że ich miasto jest piękne. Wcześniej znałem to miasto jedynie ze wspomnień rodzinnych. Bieda, zaniechania nie były w nich eksponowane. Dziś, dzięki pracy dr Iwony Janickiej, mogę poznać naukowo opracowany – dotąd nieznanym – fragment historii miasta, które uważam także za swoje.

► Michał Sempołowicz



Katedra w Wilnie

Prof. Władysław Nowaczek

1910 – 2004

9 listopada 2004 roku zmarł Profesor Władysław Nowaczek. Był wybitnym naukowcem, zasłużonym nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń studentów i pracowników naukowych. Był organizatorem życia akademickiego w sopockim ośrodku naukowym, pełniąc odpowiedzialne funkcje kolejno w Wyższej Szkole Handlu Morskiego, Wyższej Szkole Ekonomicznej i na Uniwersytecie Gdańskim. Na szczególne podkreślenie zasługuje Jego działalność w charakterze:

- Kierownika Katedry Rachunkowości (1949 – 1971)

- Dziekana Wydziału Morskiego (1962-1965)

- Prorektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie (1965-1970)

- Dyrektora Instytutu Finansów i Rachunku Ekonomicznego (1970-1972)

- Kierownika Zakładu, a następnie Katedry Organizacji Przetwarzania Danych (1970-1980)

- Dziekana Wydziału Ekonomiki Produkcji (1972-1975)

Za swą konsekwentną, wytrwałą i owocną pracę został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej, Medalem 10-lecia Uniwersytetu Gdańskiego i innymi odznaczeniami i tytułami honorowymi.

Profesor Nowaczek ma ogromne zasługi dla systemu rachunkowości w Polsce. Liczne Jego publikacje – książki i artykuły współtworzyły podstawy tego systemu w okresie powojennym. Pod koniec lat 60. podjął odważne wyzwanie zawodowe, związane z nową dziedziną



wiedzy – informatyką, jej zastosowaniami gospodarczymi. Stworzony przez niego zakład, a następnie Katedra Organizacji Przetwarzania Danych podejmowały badania naukowe z tej dziedziny, prowadziły wiele specjalistycznych zajęć dydaktycznych. Profesor promował liczne prace magisterskie i doktorskie. Na uwagę zasługują efektywne starania związane z wyposażeniem uczelni w nowoczesny sprzęt informatyczny.

Wszyscy współpracownicy Profesora Nowaczka oraz ci, którzy się z nim zetknęli, pamiętają Jego pogodę ducha, optymizm, tolerancję i wyrozumiałość wobec ludzi, mądrość, szlachetność, uśmiech i zwyczajną ludzką dobroć. Często powtarzane słowa o polskiej racji stanu były świadectwem patriotyzmu Żołnierza Września, rannego w bitwie nad Bzurą.

Profesor Władysław Nowaczek zostanie na zawsze w naszej pamięci.

Pracownicy Katedry Informatyki Ekonomicznej UG

Miks siatkarski

Gdańsko-warszawską mieszankę z dodatkiem Torunia i Poznania w postaci dania siatkarskiego zaszerwował kibicom Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Gdańskiego. Wśród pań o miano najlepszej andrzejkowej drużyny rywalizowały: Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej (Warszawa), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Uniwersytet Mikołaja Kopernika (Toruń) i Uniwersytet Gdański. Mało gościnne okazały się zawodniczki z naszego uniwersytetu, które pokonały wszystkie rywalki w stosunku 2:0 nie pozostawiając im złudzeń. Tuż za drużyną gospodyń uplasowały się zawodniczki UAM, które po dwóch pewnych zwycięstwach z SWPS i UMK poległy w ostatnim, decydującym meczu z UG.

Walka w kategorii panów to pojedynek warszawsko-gdański, z którego zwycięsko wyszły ekipy ze stolicy zajmując dwa pierwsze miejsca. W bratobójczej walce o miano najlepszej warszawskiej drużyny lepsza okazała się ekipa uniwersytetu zwyciężając politechnikę 2:0. W derbach Gdańska lepszy był team uniwersytetu, jednak zwycięstwo odniesione nad politechniką było jedynie i ostatecznie drużyna gospodarzy zajęła najniższe miejsce na podium.

W każdy dzień zmagani siatkarskich, gdy zanikał gwizdek sędziego, uczestnicy zawodów parkiet na sali przy ulicy Kładki zamieniali na inny parkiet, tym razem w klubie studenckim „IKS”.

Najlepsze zespoły otrzymały pamiątkowe puchary ufundowane przez: prezydenta Gdańska, JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego i „Głos Wybrzeża”. Nagrody ufundowały firmy: Energa, Sopro, Urząd Miasta Gdańska oraz Dziekani Wydziałów Uniwersytetu Gdańskiego.

Wyniki – kobiety:

SWPS – UG 0:2 (7:25, 14:25)
 UMK – UAM 0:2 (19:25, 17:25)
 SWPS – UAM 0:2 (15:25, 15:25)
 UG – UMK 2:0 (25:15, 25:18)
 SWPS – UMK 0:2 (14:25, 20:25)
 UAM – UG 0:2 (24:26, 19:25)

KALEJDOSKOP

sportowy



Ostateczna kolejność:

Uniwersytet Gdański
 UAM Poznań
 UMK Toruń
 SWPS Warszawa

UW – UG 2:0 (25:22, 25:20)
 PW – PG 2:0 (25:21, 25:15)

Ostateczna kolejność:

Uniwersytet Warszawski
 Politechnika Warszawska
 Uniwersytet Gdański
 Politechnika Gdańska

Wyniki – mężczyźni:

UW – PG 2:0 (25:21, 21:15)
 PW – UG 2:1 (23:25, 25:21, 25:18)
 UW – PW 2:0 (25:18, 25:18)
 UG – PG 2:1 (25:17, 25:27, 25:12)

UW – UG 2:0 (25:22, 25:20)
 PW – PG 2:0 (25:21, 25:15) ■





W obiektywie Michała Sempołowicza:

HEJ SOKOŁY!





**FUNDACJA
ROZWOJU
UNIwersytetu
Gdańskiego
poleca:**

